ROZMYSLANIA

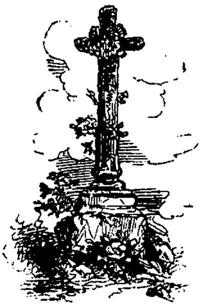
RELIGIJNE I POLITYCZNE

ROZMYSLANIA

RELIGIJNE I POLITYCZNE

X. TREPKI

PIELGRZYMA Z NAD BRZEGÓW WISŁY.



W TYM ZNAKU ZWYCIĘŻYSZ.

W PARYŻU.

W DRUKARNI I LITOGRAFII, MAOLDE I RENOU,

PRZY ULICY BAILLEUL, 9-11.

1840.

ROZMYSLANIA RELIGIJNE I POLITYCZNE.

KSIĘGA PIERWSZA.

Czyńcie pokutę : albowiem przybliżyło się Królestwo Niebieskie... Gotujcie drogę Pańską : proste czyńcie ścieżki Jego. Math. r. 3, v. 2.

I.

Aby się przekonać o Swiętości Religii, dosyć jest spojrzyć na jéj przyjaciół i nieprzyjaciół, a ten rzut oka posłuży za najlepszy dowód, dla każdego człowieka, który umie rozumować, i którego uprzedzenie nie zaślepia.

II.

Są uczciwi ludzie, którzy się liczą do rzędu jéj nieprzyjaciół, rzekniesz : ja temu nie przeczę; lecz wyznać muszę, iż są w złém towarzystwie. Albowiem znajdują się w niém w ogóle wszyscy Ci, którzy utrapiają i niepokoją rodzaj ludzki swemi nieładami i niesfornościami.

III.

Zgadzam się, iż pomiędzy tymi, którzy żyją mniéj lub więcéj oddaleni od Religii, znajdują się tacy, którzy wypełniają ściśle swoje obowiązki : są dobrymi Synami, Małżonkami, Ojcami, Przyjaciołmi. Czyliż z tąd wnieść można, iż Religia nie jest potrzebna do

ugruntowania Cnót? Bynajmniéj : albowiem ludzie ci są w niewielkiéj liczbie, i wyjątek nie może naruszać podstawy. Szczęśliwy charakter, umiarkowane skłonności, przyjemne położenie w towarzystwie, może ich natchnąć pewném powstrzymaniem. Wreszcie tych, którzy są cnotliwymi z przekonania, lub z braku pociągu do złego, uważać można za przyjaciół raczéj, niżeli za nieprzyjaciół Religii. Ona ich wykształciła i wypielęgnowała, ona umiliła ich serce, ozdobiła duszę. Obojętność zrodziła późniéj powątpiewanie, powątpiewanie obłęd, obłęd niewiarę. Lecz miłość pokoju, służy im za równowagę, i utrzymuje w karbach obowiązków przez Religią nakazanych. Zadowoleni z tego stanu zasypiają w miękkości i ułudzeniu; i chociaż nie idą za szałem swoich wyobrażeń fałszywych, zasługują na naganę. Albowiem czyliż można bezrozumniéj wystawiać się na sprzeczność z sobą samym. Jeden krok więcéj, trochę odwagi, a wiara kierowałaby ich uczynkami.

IV.

Gdy Ci ukazuję nieprawości, które bezbożność płodzi, sądziszże, iż mnie zmusisz do milczenia przytaczając mi ludzi nabożnych, winami obciążonych? Wielce się mylisz : Wiedzą oni, iż źle czynią, obiecują poprawę, pobudzają się do skruchy, dążą do doskonałości, pasują się z resztkami ludzkiéj ułomności, wypleniają złe skłonności... Bezbożni zaś działają we-

dług swego zepsutego zdania, leżą z upodobaniem w kale, powiększają z laty kupę swych przestępstw... Różnica między pierwszymi a drugimi widocznie jest wielka.

V.

Nie rozumiem jak człowiek może się posunąć do takiéj bezczelności, iż się nie wstydzi nazywać Ateuszem: Ateusz bowiem, albo jest wzorem wszelkiéj zbrodni, albo najgłupszy i najsprzeczniejszy z samym sobą. Czyliż się można przechwalać z takiéj wiary, która wyciska cechy nie wielce zaszczytne.

VI.

Skarżysz się, iż liczba nieszczęśliwych przewyższa bez porównania liczbę szczęśliwych. Zgadzasz się, iż Religia wpływa najsilniéj na ukojenie boleści duszy utrapionéj. Czyliż potrzeba więcéj dowodów, aby ją obwołać pocieszycielką rodzaju ludzkiego?

VII.

Można przytoczyć jako znak widoczny Świętości Religii, iż w okolicznościach zawiłych, chętnie się dopytujemy czy ten człowiek, z którym mamy do czynienia, jest jéj duchem przeniknięty. A to dla czego? Ponieważ Religia Chrześciańska będąc sprawiedliwością samą, lubimy ją widzieć w drugich.

Lecz gdy nam przychodzi wziąść ją za prawidło naszego postępowania, wydaje nam się trudną i niewygodną. Niesprawiedliwości więc nasze są najpierwszą pobudką obelg na nię ciskanych. Zniewagi podobne więcéj blasku jéj dodają, niżeli ujmy przynoszą.

VIII.

Bezbożność podwójnie jest szkodliwą człowiekowi. Otwierając mu wolne pole do występku, staje się przyczyną wszelkich jego nieszczęść, wydzierając mu zaś Religią, pozbawia go jedynéj przyjaciółki, któraby mu pomogła znosić ich ciężar.

IX.

Z jakąż litością powinniśmy spoglądać na tych półmędrków szalonych i wyuzdanych, którzy bluźnią Religii, gdy czytamy imiona tylu wielkich ludzi jaśniejących światłem i cnotami, którzy jéj hołd oddawali.

X.

Gdyby Opatrzność Bozka zrządziła, aby każdy niedowiarek był przymuszony wyznać głośno przyczynę swojego odstępstwa, bezbożność straciłaby na kilka wieków całą swą ponętę. Wszystkie najohydniejsze namiętności zostałyby obdarte z wykwintnych strojów, któremi się odziewają. Pycha, łakomstwo, swawola, głupota, stanęłyby w całéj swéj nagości.

Mędrzec wymawiałby się chęcią pozyskania sławy lub mienia. Półmędrek zasłaniałby się powagą swojego Mistrza, nieuk rozmawiałby o świetle, głupiec o rozumie, roskosznik o uciechach. Lecz przystąpiwszy do rzeczy: Religia jestże dziełem Bozkiém? Pokaż dowody silniejsze przecząc, nad te które ci wskazuję twierdząc, pierwszy nie śmiałby, drugi nie umiałby, a trzeci poszedłby w kąt.

XI.

Religia Katolicka uważana w swojéj nauce, jest szczytném i Bozkiém dziełem. Jest ona jako łańcuch tajemniczy połączający Niebo z Ziemią, jako potwierdzenie nienaruszone wszystkich naszych obowiązków, jako zakład najpewniejszy szczęścia Państw i swobód ludzkości. Ona wznosi duszę, uszlachetnia serce, ubóstwia, że tak rzekę, myśl... Głupiec który ją bluźni, iż słyszał bluźnierstwa innych, nie pojmuje jéj wzniosłego ducha: Nieszczęsny! pochylony ku ziemi, goni za znikomemi rzeczami, oddaje się uciechom kilka chwil, i staje się nakoniec pastwą robactwa. Otóż jest jego mądrość, jego pragnienie, jego nadzieja... Lecz ukaż ją pod temi postaciami Filozofowi, który się nie zrzekł zupełnie prawdy i zdrowego rozumu, a uklęknie przed nią.

XII.

Czyliś uważał, iż ten, który występuje ze swojém

nieomylném przekonaniem, odnosi się do rozumu, działa najczęściéj przeciw prawidłom rozumu? O biedny rozumie ludzki! dosyć spojrzyć na twe dziwactwa i szaleństwa, by okazać twą niemoc i nędzę.

XIII.

Osmiel się przedstawić naszym nowym politykom i prawodawcom, iż Religia jest podstawą trwałości Narodów, odpowiedzą ci huczno i brzmiennie, iż ona tamuje życiodawcze myśli. Ach! właśnie też życiodawcze myśli, zawracając nam głowy, fałszują zdanie, i czynią Babel, jeden wola cegły, a drugi piasek mu podaje, murują, a nikt ujrzeć nie może żadnéj budowy. Słychać tylko gawiedź; nienawiść się żarzy; chaos powiększa; Matka wydaje głuche jęki; a sęp śmiałym i spokojnym lotem, unosi się nad jéj grobem, i sączy resztę krwi prawowiernych dzieci. Po tak długich klęskach, po tylu doświadczeniach, *szukajmy u stóp Krzyża jedności i siły*, jeżeli chcemy aby Bóg błogosławił świętą naszę sprawę.

XIV.

Znajdują się tacy, którzy sobie wyobrażają iż Chrześcianin nie jest zdolny do dzieł wielkich świata tego. Spojrzyjcie bezrozumni na imiona wzniosłych mężów, którzy służyli krajowi swojemu orężem lub radą, a ujrzycie Tarnowskich, Skargów, Zamojskich,

Chodkiewiczów, Żołkiewskich, Czarneckich, Kościuszków, Dąbrowskich, Bielińskich, Woroniczów, Sołtyków, i szereg długi, których hasłem było : Bóg i Ojczyzna.

XV.

Czyli ten który mówi, iż Religia jest tylko *dla gminu,* zastanowił się, iż miliony męczenników rozmaitego wieku, godności, płci, zaświadczyli jéj prawdziwość ceną krwi swojéj? Czyliż wie, iż ona była czczona, głoszona, broniona, przez najwyższe geniusze, którymi się nauki zaszczycają? Czyliż wie, iż ona liczy pomiędzy swoimi wiernymi uczniami najwznioślejszych mężów, i największych miłośników ludzkości? Czyliż wie, iż ona jest całą siłą płci słabéj, iż wzniosłszy Maryą nad wszystkie stworzenia, wydźwignęła niewiastę z niewoli, i oddała jéj godność i prawa towarzyskie? Czyliż wie, iż ją rozum utrzymuje swojemi dowodami, nauka ją ukazuje, Historya potwierdza. I dla czegoż ją szarpie i poniża?..

XVI.

Zapytaj się tych, którzy się sądzą rozumnymi dla tego, iż odrzucają Religią, a trzy części najmniéj odpowiedzą ci, iż nie wierzą, bo Piotr albo Paweł nie wierzył. Słusznie przeto zasługujemy na imię ciemnych pobożnisiów, gdy wierzymy pomimo tak przeważnych przyczyn do niewiary.

XVII.

Patrz jak namiętności oddalają człowieka od prawdziwego światła, i utrzymują go w upodleniu i nikczemności. Powiedz mu, iż ten uczony, znany w świecie ze swych pojęć wysokich, z pism gruntownych, przyjął Religią Katolicką, i zrzekł się swych błędów. Nowinę tę tak ważną przyjmie jak inne potoczne. Obojętność nie dozwoli mu zastanowić się nad mocą pobudek, które wpłynęły na ten umysł wzniosły, nad długiém doświadczeniem, mozolném szperaniem, które go doprowadziło do odkrycia prawdy. Inny więcéj uczeńszy choć nierozumniejszy pojmie lepiéj przyczynę takiéj nagłéj zmiany; lecz bojąc się wyjść ze swego ciasnego kółka, rzeknie iż nie wierzy w szczerość żadnych nawróceń. Okaż mu, iż to wolne jest od wszelkich zarzutów, iż niebyło uczynione w żadnych widokach, i owszem stawiło go w sprzeczności z własném dobrem, niemając co odpowiedzieć, wyszuka tajemne przyczyny. Dowiedź mu, iż nie jest zgodnym ze zdrowym rozumem zaprzeczać czyn widoczny bez żadnego gruntu, stawiać za dowód swoje widzimi się: Zamilknie. Napróżno się cieszysz żeś go przekonał, bo gdy nastawać będziesz, powtórzy co wyrzekł, a utrzymać nie mógł: iż nie wierzy w szczerość żadnych nawróceń. I chętnie zamknie oczy przed prawdą, aby mógł postępować na swych ulubionych bezdrożach.

XVIII.

Ileż to ludzi mówi, gdybym ujrzał cud, nawróciłbym się natychmiast: Przytoczę ci trzy, które mając ustawicznie pod oczyma, zaprzeczyć ich nie potrafisz, jednakże nie wielce się cieszę z twego nawrócenia. Albowiem wiara będąc jasną i prostą, nie ciemność lub zawikłaność od niéj cię oddala; lecz twoje namiętności. Zapytasz mnie ciekawie jakie są te cuda, słuchajże: 1° Zachowanie bez pomięszania Narodu Żydowskiego, przepowiedziane przez Pismo Święte; 2° Trwałość nieprzerwana i nienaruszona Kościoła Chrystusowego, rownież przepowiedziana; 3° Niewierność ludzka pomimo tych dwóch tak widomych cudów, która jest wykonaniem innéj przepowiedni niemniéj wyraźnéj.

XIX.

Czyliż nie zgadłem? te trzy cuda, które uderzają każdy umysł badawczy, na tobie żadnego wrażenia nie czynią, i widzę po twym wzroku szyderczym, że się z nich naśmiewasz. Czyliż potrzeba aby prawda nad twą głową jak piorun zagrzmiała, aby cię wstrząsnąć i wyprowadzić z obojętnéj głupoty. Ach! słuchajże i drżyj by cię nieprzygniotła. Cóż ty jesteś? Polak... dobrze. Zbawca Ojczyzny... wybornie. Jedyny obrońca... zaszczytnie. Najlepszy patryota... niech cię Bóg błogosławi. Miłośnik ludzkości... do-

pomóż ci Panie. Wielkie powołanie, wielkie! masz do spełnienia, mój miły. I ty sądzisz wykonać to dzieło tak święte, twą duszą martwą... pyszną... nienawistną... pełną miłości własnéj. I ty potrącasz Krzyż na którym Jezus Chrystus spełnił odkupienie rodzaju ludzkiego, *obwołał człowieka bratem w obliczu Ziemi, a synem w obliczu Nieba.* Uklęknij i wyznaj, iż ci Religia cuda miłości... Cuda cnót... Cuda potęgi ogłasza... Albo idź, pomięszaj się z tą szarańczą, która zbiwszy się w kupę zaćmiewa nawet słońce, i roznosi w swym przechodzie klęski i zniszczenie.

XX.

I czegoż stoisz mój miły jak wryty? Nieśmiejąc uczynić kroku ani w lewo ani w prawo. Czyliż nie słyszysz głosu czułego i błagalnego twéj cnotliwéj i pobożnej Matki, która twój bełkotliwy język jeszcze, wprawiała do wymawiania świętych Imion Boga i Ojczyzny. Patrzaj jak ona odziana żałobną szatą dąży w milczeniu ku Swiątyni Pańskiéj, i stanąwszy w jéj progach, słuchaj co mówi, zalewając łzami swe wybladłe lica.

O Panie! który *strącasz pysznych, a pokornych wynosisz...* Który zasmucasz i pocieszasz... umarzasz i ożywiasz... Wejrzyj na tę Ziemię, i zachowaj wiarę Ojców temu uciśnionemu ludowi. Zachowaj Twą Wszechmocną prawicą syna mego błąkającego się po obcych krajach. Niech nauczony przykrém doświad-

czeniem urośnie w te cnoty, których rzuciłam ziarnka w jego młodociane i niewinne serce. Zachowaj go do chwili, którąś zakreślił w Twojém miłosierdziu. Niech przyjdzie jak olbrzym, niech się ciśnie jak Samson, i niech zmaści, stratuje hydrę odszczepieństwa, i niech ją na lody wyrzuci. A oswobodziwszy Ziemię, niech się stanie przykładem karności i ładu pobożności i pracy. Usłysz synu jęki tych wnętrzności, które cię nosiły!... Stań się godnym Ojca twego, pociechą jego siwizny, przykładem młodszego brata. Niech pamięć na sąsiednią zagrodę oddala cię od związków z córkami, których mowa i pienia nie wchodzą do duszy mojéj, tak mile, tak wdzięcznie, jak głos tego Anioła czystego jak promień słońca, świeżego jak wiosny poranek, skromnego jak fiołek, pięknego jak róża, niewinnego jak lilija, który cię oczekuje, pielęgnuje drzewka, któreś zaszczepił, odwiedza chatkę w któréj się urodziłeś, a gdy w smętném ułudzeniu uderzy ją jaki łoskot; biedna!... zadysza na... leci na to wzgórze gdzie cię Ojciec błogosławił, i ona ze mną żegnała... nadstawia ucha... zdaje się jéj słyszyć rżenie koni... szelest oręży... i gwary Polskich Rycerzy.

XXI.

Nie zwalczysz mój miły bezbożności inną bezbożnością... Niecnoty inną niecnotą... Siły słabością... Jedności czartoskiéj, rozprzężeniem rozpasaném...

Nie rozproszysz ciemności, będąc sam ciemnym... Nie wskrzesisz Ojczyzny, będąc sam umarłym... Idźże więc, idź synu mężny, mścicielu łez i krzywd twojéj Matki, i Ojca, i siostry, i brata, i twéj narzeczonéj. Idź jedyno nadziejo Kraju i Kościoła, *do źródła życia, czerpaj w niém twą jedność, twoje światło, i twoję potęgę.*

XXII.

Lecz cóż to za rój duchów piekielnych woła wrzaskliwie stój... Porzuć tę drogę chwały i zbawienia... Pójdź do naszych pieczar... Zanurz się w ich ciemnościach... mąć... mąć... mąć... a w tych mętach spodziewaj się obfitego połowu dla ciebie i ludzkości... Zatkaj uszy mój miły! Rzuć się tém śpieszniéj, postępuj tém śmieléj ku Swiętemu zdrojowi, bo te potwory żygają śmiertelną trucizną.

XXIII.

Chcesz poznać ich wartość, przyłóż ich do probierczego kamienia, a ujrzysz iż są fałszywą monetą. Chcesz się przekonać o ich zdradzie, ściągnij twą rękę, zedrzyj im maskę, która ich pokrywa, a ujrzysz iż to są hydry potrzebujące mętów, aby ukryć hańby piętno wyryte na ich miedzianych czołach. Ichże to głos ciebie powstrzyma, zachwieje, osłabi i w kałuże wprowadzi? Dopókiż pozwalać będziesz aby to jaszczurcze plemię, zbierało ohydne plony z twéj łatwowierności, i szyderczo z ciebie się natrząsało!

XXIV.

Wznieś się na wysokość twego powołania, spojrzyj na ten obszerny padoł płaczu i nędzy, a ujrzysz jak się Religia Swięta pasuje wszędzie z namiętnościami przez piekło podżeganemi, i pomimo wszystkich jego wysiłków cuda jeszcze dokazuje. Lecz jakież są te cuda, znowu mnie zapytasz? Ach słuchaj, i rozważaj jeśliś Polski synem? Wiesz iż ją od przeszło pół wieku rozszarpano, na cząstki rozćwiertowano, z rzędu Państw istniejących wymazano, i zdradziecko do grobu wtrącono. I cóż ją rozszarpaną, takim silnym związkiem spaja? Co jéj cząstki oderwane, w jedną całość klei? Co jéj nieistniejącéj, tak żywe istnienie nadaje? Co ją zepchniętą do grobu, z grobu dźwiga, i napełniwszy życiem i siłą, i ogniem, stawia na polu chwały, do wydania krwawych walk i wytrzymania zaciętych zapasów? Miłość Ojczyzny rzekniesz: *Wzniosłe uczucie w żywym, ale nie w umarłym. Przypuść, iż jedna część wcieliła się w odszczepieństwo, druga w kacerstwo, trzecia w bezbożność,* i szukaj miłości Ojczyzny w trzeciém pokoleniu... Religia więc Swięta, utrzymuje w niéj życie Niebieskie, życie tajemnicze, przed którém drży jeszcze sęp krwi chciwy, i rzuca się na nie jak wściekły, i chce je wydrzéć i zniszczyć. I ty! jak gdybyś był w zmowie z nim, niedowiarstwem twojém dopomożesz mu zadać ostateczny cios Polsce, i Polakiem się nazywasz? Ach pomnij! aby cię ona

jako wyrodka nie przeklęła, i rozmyślaj, iż skoro ją dotąd Religia od zamoru zachowała, Religia tylko wzniesie ją na szczyt potęgi i szczęścia, i odda jéj spełnienie wielkiego dzieła w ludach Sławiańskich. A jeżeli pomimo jéj czułego głosu, pomimo twojego sumienia, będziesz deptał wiarę twych Ojców, to idź... połącz się z jéj mordercami... rozkraj jéj łono... ale nie nurtuj w jéj wnętrznościach, i nie mów, żeś jest w nich poczęty.

XXV.

Odszczepieństwo, Kacerstwo, Bezbożność, są trzema tygrysami które chcą wydrzeć pozostałe życie Polsce. Strzeż się mój miły, abyś się nie stał przez niewiadomość lub obłąkanie ich wspólnikiem. Pomnij, jeżeli Polska przestanie być Religijną, przestanie być Polską. Wie to dobrze jéj nieprzyjaciel, niechże to wie i jéj syn. Strzeż się być pomimowolnie narzędziem twojego wroga. *Chytry on jest i mądry w swojéj złości*, bądźże ostrożny i podejrzliwy w jego podszeptach, i nie sądź aby cię wypuścił ze swojéj opieki matackiéj. Spojrzyj na ziarno jakie sieje, i domyśl się jakie owoce chce wydać, a siejbiarzy grom znakiem Krzyża, zawstydzaj wiarą, rozprosz miłością, a Polska wzruszy się cała cichą radością, i jéj mordercy zblednieją.

XXVI.

Wiara Ojców twoich, niechaj będzie twoją tarczą,

twoim mieczem... a zdziałasz cuda, bo wiara cudami świat napełniła.

XXVII.

Jedna jest prawda, a ta prawda jest odwieczna, o ile się Narody do niéj zbliżają o tyle jaśnieją chwałą, potęgą i szczęściem. O ile się od niéj oddalają, o tyle wpadają w nieład, i w zamięszanie, i chylą się ku upadkowi.

XXVIII.

Czy słyszysz to syczenie, jakoby wężów i żmij zjadliwych?... Czy słyszysz to zgrzytanie i wycie, jakoby furyi piekielnych?... Czy słyszysz ten ryk, jakoby lwa rozjuszonego?... Z kądże pochodzą te różnogłośne i rażące piski, zatrwożony pytasz? Czyliż niewidzisz siedmiogłownéj poczwary, która wylęgłszy się w chaosie, na dnie jego osiadła, i otworzywszy swą paszczę oddech zaraźliwy wyziewa, i wywiesiwszy dwadzieścia jeden jęzorów, ziając czarną żółcią żyga, i wyszczerzywszy dziesięć kłów ostrych jak u dzika, ciska się jak szalona, rada wszystko pożreć i pochłonąć, a nie mogąc dosięgnąć, tarza się w pyle, i wściekłymi jękami powietrze napełnia.

XXIX.

Naprożno będziesz rozmyślał mój miły o środkach wybawienią twéj Ojczyzny. Naprożno będziesz wołał

o zjednoczenie. Napróżno będziesz oczekiwał okoliczności przyjaznych. Wszystkie nadzieje znikną z dymem... wszystkie wysiłki spełzną na niczém... pewność nawet wyślizgnie ci się z ręki, dopóki téj poczwary nie zetrzesz.

XXX.

Czyliż nie widzisz, na czém się twoje rady kończą? Gdzie dążą? Cóż one dotąd pomyślnego wydały? Jeden krzyżyk jesteś starszy... tyle kroków bliżéj grobu... przetrząśnijże twoje prace i zabiegi... i cóż ujrzysz? Wyprawy smutne i płonne... Zdradę świetokradzką przeciwko twym braciom... Narażenie bohaterskiéj młodzieży... podział gruntu w rękach starszyzny Moskiewskiéj... Gminy Humańskie... Konfederacie bez szabli... Rzeczypospolite Amerykańskie pomiędzy trzema lwami... I cóż więcéj? boleść ściska mówić. Starość zbezecczona... Zasługa zdeptana... Swiatło pogardzone... Wiara Ojców wygnana... I cóż więcéj? O zgrozo! Nienawiść brata wre przeciw bratu... *Polak unika Polaka... nieufność się wkrada...* duchy podłe, przewrotne nurtują, i w mętach podsuwają szalone pomysły, i na zagubę prowadzą.

XXXI.

Ujmijże silnie pochodnią prawdy, a w Imię Boga i Ojczyzny wymieć mój miły te trędowate duchy: *Z owoców ich poznasz je* [1].

[1] Math. r. 7. w. 16.

XXXII.

Kto chce siać wyplenia z pola chwasty i głogi, aby oczyściwszy ziemię ze szkodliwych roślin, zachował jéj bujność dla czystéj pszenicy. Tak uczyniwszy zaczniesz spełniać wielkie dzieło.

XXXIII.

A uklęknąwszy u stóp Krzyża słuchaj czułego głosu Odkupiciela twego: *Synu mówi On, zstąpiłem z Niebios dla twojego zbawienia, odziałem się twojemi nędzami, dla twojéj miłości, abym cię nauczył* CICHOŚCI, POŚWIĘCENIA, POKORY. *Od chwili mego urodzenia, aż do mojéj śmierci, nie przestałem cierpieć w modlitwie, znosić krzywdy w przebaczeniu, abym ci dał przykład hartu i wzniosłości ducha w ciężkich przygodach.*

XXXIV.

Chcesz się mienić Zbawcą twéj Ojczyzny, włóż Krzyż Chrystusów na twe barki, zaprzyj się siebie samego, gruntuj się w cnotach potrzebnych, i gotuj się na męczeństwo.

XXXV.

Lecz cóż to za gromada, która w zgiełku i w nienawiściach woła zjednoczenia. Łatwo się domyślisz mój miły, jakie tam będzie zjednoczenie, gdzie się zejdzie razem pies z kotem, wilk z baranem, lis z zającem, i

jastrząb z gołębiem. Chrześcianin, syn prawowiernych Ojców, prawdziwy obrońca Ojczyzny, łączy się *w duchu Chrystusowym*. Jam jest droga, i prawda, i żywot; Żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przezemnie [1].

XXXVI.

O miłości! początku wszelkiego związku, tyś świat ustaliła. Jeżeli słońce każdego dnia oświeca nas swojém światłem, a w nocy udziela swego blasku księżycowi. Jeżeli wały rozhukane znajdują granice które ich wściekłość nieposkromiona szanować musi: *Ty to Miłości* Wszechmocna! zaprowadziłaś ten porządek, który z taką wspaniałością panuje na ziemi, na morzach, i na Niebie. O gdybyś na chwilę odmówiła Twéj opatrznéj opieki!... Ta zachwycająca jednozgodność, zamieniłaby się w zamięszanie powszechne. Ten świat którego ruchy są tak mądrze i stale urządzone, znalazłby zniszczenie w żywiołach które go składają. Ty to *jednoczysz Narody* świętemi ogniwami towarzyskiemi. Ty zgromadzisz i skleisz rozprószone członki w jedno ciało, ożywisz go jednym duchem, i nadasz mu jednę głowę, a rozrzażywszy Twój święty płomień w dwudziestomilionowéj Rodzinie, poprowadzisz ją pod jednozgodnym kierunkiem ku swemu przeznaczeniu doczesnemu i wiecznemu, z zadziwieniem ziemi, i z błogosławieństwem Niebios. Amen.

1 Jan r. 14. w. 6.

ROZMYSLANIA RELIGIJNE I POLITYCZNE.

KSIĘGA DRUGA.

I.

Nigdy godność człowieka nie była tyle poniżoną, jak w chwili, w któréj ją zaczęto hucznie otrąbywać. Chcesz przeczyć? Słuchajże, a zgodzisz się ze mną. Religia uczy nas, iż jesteśmy *dziećmi Boga*, *Królami Ziemi* w tym krótkim pobycie, i *Dziedzicami Niebios* po śmierci. Cóż to za wzniosłe myśli? Cóż to za prawa zaszczytne!... Zastanówże się teraz co ci dają w zamianę nauki bezbożne na ruinach Religii i cnoty. Ogłaszają los ślepy i przypadkowy za pierwszą przyczynę wszelkiego istnienia, porównywają cię z bydlęciem podczas twego życia, i obiecują ci nicość za ostateczny koniec. Jeżeli w takich naukach znajdujesz pobudki do nadywania się z twojego rozumu, dowody do wierzenia w twoję godność, przyznaj iż nie jesteś trudny w twoim wyborze. Wiem nawet, iż jesteś wolny na nim przestać; lecz zaprzeczyć nie możesz, iż odmawiasz więcej, a bierzesz mniej: chyba że potrafisz okazać wzniosłość w podłości, a podłość we wzniosłości, rozumuj; wątpię jednak, abyś się z tego uiścił, pomimo światła teraźniejszego wieku.

II.

Religia Chrześciańska jest prawdziwa, ponieważ istnieje. Kto się zadziwi z takiego twierdzenia, rzeknij mu mój miły, iż nie zna Historyi jej po czątku, wzrostu, postępu, ustanowienia, tryumfu i ustawicznéj trwałości.

III.

Jeżeli sądzisz, iż Apostołowie byli ludźmi prostymi, niewiadomymi, łatwowiernymi, i wniesiesz, żeich Jezus Chrystus zmamił fałszywymi cudami, jakże pogodzisz aby te nieuki mogli Świat nawrócić, rozproszyć światłem swojém ciemności pogańskie, okiełznać namiętności jak powódź wylane, i poprowadzić Narody do stóp Krzyża. Jeżeli utrzymujesz, iż oni byli ludźmi uczonymi, jakże mozesz powiedzieć iż się dali złudzić. Jeżeli nakoniec, przypisałbyś im przekonanie udane, pozorne, zmyślone: powiedzże mi dla czego? Czyli dla tych chłost które odebrali; upokorzeń, nędz, więzień, które wycierpieli; mąk i śmierci które im zadano. Rzeknij, iżby to była duma nadzwyczajna w jednym człowieku, któréj w wielości przypuścić nie można. Jednakże te trzy tylko sposoby widzenia nastręczają się naszemu umysłowi; gdy zaś wszystkie trzy są niepodobne: wyznać potrzeba, iż oni byli wzbudzeni i utrzymywani ręką Bożą. Uczynić zaś to wyznanie, jest jedno, co położyć dowód niewzruszony prawdziwości Religii Chrześciańskiej.

IV.

Gdy rozważam, iż nadzieja, to jest oczekiwanie czegoś, albo raczej *zaprzeczenie rzeczywistości*, jest jedyną pociechą naszą, i lekarstwem powszechném we wszystkich nędzach i boleściach. Gdy rozważam, iż ta nadzieja jest towarzyszką nieodstępną naszego istnienia, przyjaciołką najwierniejszą, która się uśmiecha przy naszej kolebce, ozdabia naszę młodość, utrzymuje nasz wiek dojrzały, osładza naszę starość: Mogęż sądzić, abym nieszczęśliwszy nad istoty nierozumne, stworzony był, do szczęścia ułudnego i urojonego. Ach! nie, i owszem, przeniknięty wiarą w wyższe przeznaczenie, zawołać powinienem, O Niebiosa!... Wy jesteście moim kresem, gdzie wszystkie moje nadzieje zostaną spełnione.

V.

Cnota bez Religii jest prawem, które ukazuje co uczynić powinniśmy, a pozwala wszystko co nam się podoba.

VI.

Znajdują się ludzie, którzy mówią: Podstarzałem się, nie czas teraz myśleć o nawróceniu, za dalekom zabrnął, trudno się zmienić, wycofać: I tak głośno oznajmiając swoję niedołężność i nikczemność, chcą uchodzić za wielkich mężów.

VII.

Piękna mowa zachwyca, dobra mowa naucza, pierwsza jest dziełem wyobraźni, druga należy do serca.

VIII.

Pokaż mi tron zajmowany od ośmnastu wieków, przez szereg nieprzerwany Monarchów, bez rzeczywistej siły, przeciwko którym wszystkie potęgi ziemskie i piekielne, napróżno spiski knuły; a wyznam, iż nic nie ma Bozkiego w zachowaniu tronu Papiezkiego, w pośród tych gwałtownych burz, którym się opiera od chwili swego ustanowienia. Jeżeli zaś w tem mnóstwie Monarchij, których nam historya starożytna i nowożytna opowiada początek i koniec, nie potrafisz przytoczyć podobnego przykładu; rzeknij razem ze mną, iż tu jest palec Boży, i uznaj w następcach Piotra, głowę widomą Kościoła, któremu Bozki Założyciel wyraźną dał obietnicę, *iż go mocy piekielne nie zwyciężą, iż On z nim jest po wszystkie wieki.*

IX.

Któryż z dwóch ludzi, wierzący i niewierzący w nieśmiertelność duszy, przysposabia sobie więcéj goryczy po śmierci gdyby się omylił? Pewno nie pierwszy, albowiem nie mógłby nawet spostrzedz swojego błędu; lecz dreszcz przejmuje gdy się myśli o rozpaczy i zadziwieniu drugiego, gdy się rozważa o skutkach wiecznych, które jego niedowiarstwo na siebie ściągnęło. Cóż to więc za nierozum, iść przeciwko głosowi jednozgodnemu wszystkich wieków i Narodów, przeciwko wyznaniu wszystkich najoświeceńszych ludzi.

X.

Chwałę i powodzenie ludzi przewrotnych porównać można do owego potoku gwałtownego, który z szumem tocząc swe wody mętne, rozrywa groble, niszczy zasiewy, i zostawia po sobie mul smrodliwy, i płacz ludu. Cnota zaś jest jak ów strumyk cichy i przejźroczysty, który użyźnia okolice w swoim spokojnym przechodzie, i pokrzepia siły spragnionego wędrownika.

XI.

Ileż to ludzi młodszych od nas zalegają groby. Czyliż nie słyszysz głosu, który woła, « chodź za mną, » a ty żyjesz, jakbyś nie miał zdać rachunku przed Bogiem i Ojczyzną, Ach pomnij mój miły, iż szał jak mara przeminie! Płaszcz którym się pokrywasz, surowa potomność ci zedrze, i obnażonego wyda pomście i hańbie. Słowa najbrzmienniejsze znikną jak dźwięk dzwonu w powietrzu, a *czyny sprawiedliwe uniosą się aż do Tronu Wszechmocnego, i dojdą do najpóźniejszych pokoleń.*

XII.

Mówisz, iż nie wierzysz w Piekło, i w kary wieczne, śmiej się mój miły, ale się strzeż byś nie zatwardził sumienia, gdy ci powiem, iż ja wierzę w siarkę, i w smolę, i w źmije, które toczą serce zdrajców Ojczyzny, i zbrodniarzy, na których imię cała ludzkość się wzdryga.

XIII.

Nieprzyjaciel Boga nie był nigdy przyjacielem bliźniego, tysiąc-krotnie już to powiedziano, a chociażby dziesięć razy tyle powtórzono, potrzeba znowu zacząć, jak by ta prawda nie była jeszcze ogłoszona.

XIV.

Boleść gwałtowna, smutek czarny, stracenie nadziei, jest odstępstwem od Chrześciaństwa.

XV.

Pokaż mi uczynek szkodliwy człowiekowi i towarzystwu, otworzę Ewangielią i przekonam cię, iż on jest uroczyście przez nią potępiony. Przerzucę potém kartki Ksiąg Mędrców, i miłośników teraźniejszych ludzkości, i napotkam bez trudności, iż oni albo go potwierdzają, albo wymawiają. Lecz cóż ci to szkodzi? Każdy widzi rzeczy z wysokości swojego stanowiska, mówisz: Uwielbiaj więc te wielkie geniusze, one rozkiełznują twoje namiętności; tego właśnie żądasz. Pomnij jednak, iż wszystko ma swój koniec, prawda zajaśnieje później, lecz biada jeśli po niewczasie będzie myślić o naprawie twoich obłąkań i nieładów.

XVI.

Król jest tarczą słabego i niewinnego, plagą i chłostą przewrotnego i złośliwego, jednaczem ścierających się zdań, punktem myśli rozpierzchnionych, prawidłem żyjącém obyczajów towarzyskich. Obo-

wiązki Jego są tak rozlegle jak Jego potęga, odpowiedzialność przed Bogiem tak liczna, jak Naród którym rządzi. Król, wspierając i wznosząc geniusze, okrywa blaskiem swoje panowanie. Czyniąc szczęśliwymi swych poddanych, przyspasabia sobie najsłodsze szczęście. Jego czyny są przykładem, Jego słowa dobrodziejstwem, Jego spojrzenia nawet nagrodą. Wznosi się on w swej Ojczyźnie nad wszystkich, aby z wysokości swojej tym łatwiéj mógł odkryć uciśnionych, i nędznych. Jest On jakoby ofiara dobra publicznego, godna poszanowania i hołdu, któremu Opatrzność dała za rodzinę cały Lud, za świadka cały Świat, za sędziego całą potomność.

XVII.

Gdy postanowiono, iż wstydem jest, w dziewiętnastym wieku mieć coś wspólnego z prawymi i pobożnymi dziadami, próbowaliśmy na obcych ziemiach ustanowić rozmaite rządy w rozszarpanéj i przygnieconéj Polsce. Zamieniliśmy się z obozu wojowników na obóz polityków i prawodawców, gawiedzimy tyle czasu i nic nie uradziliśmy. Spełznięcie tylu prac mozolnych i znakomitych dla kraju, przypisać należy niektórém malém pomyłkom, które nasze wyrocznie poczyniły. *Zamiast Ducha Bożego, należało wygnać pychę, tę matkę wszelkich zamieszek i nieszczęść, z koła obrad naszych.* Albowiem pycha rodzi zaślepienie; zaślepienie rodzi pomięszanie wszelkich myśli; pomięszanie myśli, rodzi pomięszanie języków; i

jakże radzić? jak się zrozumieć? Nabierzmy więc odwagi, i rzeknijmy : trudno jest przeciw Bogu walczyć, iż póki on wszechmocną potęgę trzyma, potrzeba albo Go słuchać, albo ściągnąć na siebie straszne jego chłosty, iż nie mogąc Go zwyciężyć, należy mu służyć : a ujrzymy, iż gdy on nas oświeci opadną te brudne szumowiny, i każdy kształcić się będzie w swojém powołaniu. Czyliż, nie byłaby lepsza rada, gdybyśmy rzeknąć mogli? Kochana Polsko! sześciotysięczna twoja rodzina na gościnnych ziemiach Francyi i Anglii przechowuje Ci zdatnych Synów, to do oręża, to do krzesła, to do togi, to do kazalnicy, to do pióra, to do cérkla, to do kielni, to do kopyta... Czyliżby nie była lepsza rada, gdyby głowa kierowała, a członki spełniały, gdyby stary i doświadczony mówił, a młody słuchał? Mniéj by było słów, a więcéj rzeczy; mniéj zwaśni, a więcéj miłości i uszanowania; mniej osobistości, a więcéj poświęcenia; mniéj praw, a więcéj rozumu. Każdy mógłby się stać kolumną swojego Narodu, *pole obszerne i pu$te oczekuje nas... Wiele będzie powołanych*, biada nam jeśli się znajdzie mało wybranych. Czy widzisz ten dwójrożny Księżyc, który się z po za chmur wymyka?... Czy słyszysz ten szum wiatru który się zrywać zaczyna? *Zdmuchnie on lekką plewę, oddzieli kąkól od ziarna, i przeczyści nasze rady. Nicość zostanie nicością, i prawdziwa wartość zajaśnieje. Kto ma umysł niech pojmuje!*... Gdzież jest ten brzę-

czący rój, który szarpał rycerza pól Racławskich i Szczekockich? Gdzież jest ta szarańcza, która osiadłszy na brzegach Sekwany i Ronu, cięła sławę zwycięzcy za Apeninami? Znikła jak błoto, i w proch się obróciła, skoro słońce weszło. A oni nieskazitelni, wiekopomnie będą wzorem i ozdobą Polski. Synu Ojczyzny! cóż myślisz spoglądając na tych najlepszych Patryotów, na tych jedynych Zbawców, na tych nieomylnych prawodawców, na tych świetnych piśmienników, którzy się na wyścigi jeden przed drugim po szczeblach do buław i do sterów drapią? Zostaw ich aż do czasu, a ty nabieraj wagi... Wszak wiesz, iż Bóg złożył w nętrzu człeka jakiś tajemniczy instynkt, na wyszukanie punktu, koło którego wszystkie jednostki mają się zgromadzić. Wszak wiesz iż *Zasługa*, *Cnota*, *Rozum*, są jakoby trzema pochodniami, które go oświecają, i ukazują naszemu wzrokowi. *Proszę cię tedy abyś chodził w powołaniu którymeś powołany. Abyś złożył starego człowieka który się psuje według żądz błędu, a odnów się duchem umysłu twojego, i oblecz się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i w świątobliwości prawdy* [1].

XVIII.

Wszystkie nasze nieszczęścia poczęły się z zapomnienia Religii, i nie skończą się dopóki jéj nie zaczniemy kochać, szanować, i wykonywać. Niech się stron-

1 Ephez: r: 4. w: 1 i 22.

nictwa ścierają, niech się wznoszą i upadają, niech przybierają najbłyskotliwsze imiona, najzbawienniejsze cele, wszystko to runie za pierwszym powiewem wiatru, nie przyniesie żadnéj korzyści dla kraju, *dopóki Religia nie zajmie pierwszego miejsca w sercu synów Ojczyzny, i nie stanie się podstawą ich działań.* Będziemy ciągle igrzyskiem nieszczęśliwém *swych lub cudzych* namiętnosci. A jeżeli na chwilę zawita cisza, wypoczynek ten, będzie podobny temu, który sobie zaręczają dwa przeciwne trudami wycieńczone obozy, aby z większą siłą i zażartością mogły wpaść na siebie, i niszczyć się wzajemnie. Doświadczenie tyloletnie, spadłe klęski na Polskę, powinny nas wywieść z obłędu, który nam bezbożność, głupota, i zła wiara podsuwa. Każda kartka historyi naszéj, daje nam najzbawienniejsze przestrogi, położenie dzisiejsze silnie do nas przemawia, iż Religia tylko ozionąć może życiem cały naród, zgromadzić wszystkie syny około jednéj chorągwi, i nadawszy im jedno hasło: Bóg i Ojczyzna... Król i prawa... miłość wspólna, swoboda powszechna... doprowadzić nas do upragnionego celu. Niedopuszczaj Panie! abyśmy się stali nowym dowodem téj prawdy dla przyszłych pokoleń, drogobyśmy opłacili niesforność i rozpustę niektórych głów szalonych, które nas zwodząc z prostéj drogi, naganiają ku przepaści.

XIX.

Zbawcy Polski! którzy w nieładzie i w bezbożności

szukacie siły, jeżeli macie cokolwiek sumienia, cokolwiek zdrowego rozumu, wyznacie, iż jesteście posłannikami śmierci, posłannikami naszéj zagłady: Bo jak z piasku nie ukręcicie bicza, tak z nieładu i z bezbożności nie wyprowadzicie jedności, cnoty, potęgi potrzebnéj do wydźwignienia upadłego narodu.

XX.

Rzućcie okiem na kraje do których was nieszczęśliwe losy przygnały, badajcie ich rany, pytajcie o ich przyczynę, a spostrzeżecie, iż jak rak toczy ciało, tak bezbożność toczy towarzystwa. Przeszedłszy tu i ówdzie, z zadziwieniem zobaczysz, iż *gdzie Kościoły bezludne, tam więzienia napełnione, gdzie Kapłanów mało, tam żandarmów i katów wiele:* Przestraszony takim widokiem, napróżno będziesz szukał pociechy dla twego serca w zaciszach domowych. przetrząśniesz życie publiczne, osobistość, własne dobro, znajdziesz na pierwszym celu, ponajwiększéj części... Przestańmy kreślić ten obraz, *Duch Boży* unosi się jeszcze nad temi obszernemi krainami, i wzbudza wierne i znakomite służebniki swoje, którzy rozdmuchują święty ogień, rozrzedzają wiekowe pomroki, i *wielką przyszłość gotują*. Swiadki przytomne tego cudownego przesilenia, zbierajmy drogie dla nas nauki, i jeżeli szczerze Polski pragniemy, stańmy się najprzód Polakami, i godnymi potomkami prawowiernych naszych Przodków. Jak ten który ma

zawrót głowy, nie widzi przed sobą przepaści, tak ten, który nie ma uczuć Religijnych nie pojmuje gdzie go przewrotność i namiętność uniesie. Czas abyśmy się zastanowili nad przyczynami powtórnéj poniewierki naszéj.

XXI.

Połącz razem w jednéj jamie obszernéj i głębokiéj trzech lwów, sześciu tygrysów, dwunastu wilków, dwadzieścia cztery wołów, czterdzieści ośm owiec, zostaw ich bez żywności miesiąc, i powróć : a co uczyniły będzie wiernym obrazem towarzystwa, które ma za najpierwszy cel ciało, za podstawę korzyści i pożytki ziemskie. Jeżeli więc jeszcze nie pojmujesz, iż duch człowieka przez naturę swoję, unosząc się ku Niebu, potrzebuje chleba niebieskiego, wyznać musisz, iż krótko widzisz. Jeżeli zaś pojmujesz, iż Religia tylko jest stałem fundamentem państw, a na nię pociski rzucasz, daleki jestem, abym ci wyszukiwał nazwiska, niech ci powie czém jesteś, twe własne sumienie.

XXII.

Jeżeli prawdą jest, co wyrzekł sławny Filozof[1] : « *Iż ludzie uczciwi umieją tylko sprawować prawa, i* « *w gruncie duszy być im posłusznymi.* » Potrzeba więc aby prawodawcy przedewszystkiem zajęli się natchnąć cnotą towarzystwo. Gdy zaś pomimo całego

1 Rousseau rozprawa o Ekonomii politycznéj.

światła wieku dzisiejszego, nie wynaleziono innych środków na ten cel, oprócz tych, które nam Religia dostarcza, według wyznania tegoż samego Filozofa. « *Nie sądzę ja, aby można być cnotliwym bez Religii,* « *miałem długo to zwodnicze mniemanie, lecz wyszedłem z niego.* » Pierwszym przeto przedmiotem uwagi prawodawców powinna być Religia. Tak chce rozum, inaczéj przemawiają namiętności. Jeżeli wybierzemy pierwsze, staniemy się budownikami wielkiego Narodu Polskiego, i *całéj Sławiańszczyzny.* Obierzemy drugie, staniemy się owemi roślinami, które na obcych gruntach przeszczepione uschły. Wybierajmy!... Bądźmy albo cegiełkami tego wzniosłego gmachu, albo marami błąkającemi się po przestrzeniach świata, i zalegajmy groby zdała świętéj Ziemi, jako jéj odrzutki.

XXIII.

Nie ma nic jaśniejszego nad to : Jeżeli Bóg mówił do ludzi, należy Go słuchać, bo On jest Stworzycielem, a my jego stworzeniami. Jeżeli zaś nie mówił, człowiek jest panem swojéj woli, i może urządzać swe czynności jak mu się podoba, bo któż wyrzeknie: Słuchaj, ja tobie rozkazuję. Wy więc Ateusze, Deiści, Filozofy, wyrocznie rozmaitych stronnictw, stańcie, połączcie wasze siły, wzywam was wszystkich do walki; okażcie jaka przyczyna nakazuje mi słuchać, szanować, i wykonywać wasze ustawy, jeżeli Bóg nie objawił mi swojéj woli, i praw odwiecznych palcem

swoim nie wyrył na mojém sercu. Połóżcie dowody a wszystkie w proch obrócę. Jeśli zaś nie macie odwagi wystąpić, przyznajcież obłudnicy i matacze, iż wasze nauki są zabójcze, iż one nie pozostawiają wam innego prawa, tylko prawo mocy, innego prawidła tylko namiętności, innego morału tylko osobistość, innego wędzidła tylko kat. Ach! idźcież do lasów, ogłaszajcie je lwom i tygrysom, sprobójcie czyli potraficie niemi zmiękczyć ich dzikość, złagodzić ich krwiożerczość.

XXIV.

Prawa ludzkie bez potwierdzenia Religii są spisem kar, które ciężą nad tym, który ich literę przekroczy. Dwa lata więzienia, dziesięć, całe życie, pod miecz, na postronek. Cóż czynić? przenoszę im się poddać, nie mogąc się oprzeć sile, aniżeli powstrzymać się od uczynku, który rozmyślam, miłuje. Cóż odpowiesz? czyli potrafisz dostąpić do kryjówek jego serca? Czyli potrafisz zbadać jego wolę obłąkaną, i naprowadzić go na drogę cnoty? Czyliż potrafisz wstrząsnąć jego sumienie?.. I ty sądzisz, iż twe prawa zasłonią dostatecznie niewinnego? i ty mniemasz iż one utrzymują równowagę wyrozumowaną?...

XXV.

Czy widzisz tego człowieka? Jestto potwora, którą ziemia dźwiga. Niewdzięczny względem swych rodziców, opuścił ich w starości bez kawałka chleba. Przeniewierca względem swych przyjaciół, oszukał ich

wszystkich. Mąż cnotliwéj i młodéj niewiasty, zponiewierał ją, i wygnał. Ojciec dwojga przyjemnych dzieci, widzi w nich przykry ciężar, który tamuje jego rozrzutność i rozpustę. *Czołgający przed wyższymi, dumny z równymi, pogardliwy z niższymi.* Zbiór występków oburzających, ukarzże go, lub wyznaj niedostateczność twoich praw: Albowiem któż je może więcéj deptać, a w calém jego ohydném postępowaniu, nie ma jednéj czynności, którąby potrafiły dosięgnąć, albo jéj zapobieżyć.

XXVI.

Nie ma ani jednéj nędzy, któraby niepochodziła z jakiego występku, nie ma ani jednego występku, któregoby Religia nie potępiła, i zwyciężyć nie dopomogła: Tak ukazując nam jakim sposobem mamy sobie wysłużyć szczęście wieczne, naucza nas zarazem jak mamy unikać i wydźwignąć się z nieszczęść ziemskich. Cóż więc nad nię ukazuje więcéj prawa, do naszéj wdzięczności, czci, i miłości.

XXVII.

Zawsze rzęknę i głośno i śmiało, iż ten który pracuje nad osłabieniem jedynego ogniwa zdolnego utrzymać wszystkie umysły w karbach obowiązków, jest albo zły, albo głupi.

XXVIII.

Naród który się bawi kuciem praw, a zapomina o Religii, jest podobny do owego człowieka, który ozdabia swój dom wewnętrznie, nie bacząc iż go pożerają płomienie zewnętrznie.

XXIX.

Nie raz się dopytywano, badano, rozumowano gdzie był Raj ziemski. Gdybym nawet wiedział to bym nie powiedział, bo mam czémś pożyteczniejszém i ważniejszém zaspokoić ciekawość ludzką. *Niech każdy wypełni naukę i przykazania Bozkiego Zbawiciela, a nie będziemy mieli potrzeby wyszukiwać tych miejsc roskoszy, albowiem one będą wszędzie.*

XXX.

Dusza dobroczynna uniesiona miłością bliźniego, wchodzi niewidzialnie w zacisza smutne nieszczęśliwych. Przyjmuje z rorzewnieniem ich błogosławieństwa, ze słodyczą Ewangieliczną ich wyrzuty, a obelgi niesie do stóp Krzyża. Niech cię ta wzniosłość w jednym, ta potworna niewdzięczność w drugim nie zadziwia. Tam widzisz człowieka Religijnego, który szuka pociechy i nagrody w Bogu, tu widzisz człowieka Natury, który idzie za swemi namiętnościami. Osądź na którėj stronie jest Cnota i godność, a rozwiążesz tę wielką sprawę, która się toczy pomiędzy Religią a bezbożnością, pomiędzy prawdą, a obłędem i przewrótnością.

XXXI.

Zacne i świetne Polki, i TY CORO JAGIELLONÓW! Która im z takim blaskiem przewodniczysz. Wy, jaśniejąc Religią Matek waszych, stałyście się ogniskiem miłości Chrześciańskiéj. Wy to dłonią waszą otarłyście nie jednego łzę, Wy to czułością waszą

wyrwałyście nie jednego z rozpaczy. A wyścignąwszy nas wiarą, wyścignęłyście zrozumieniem sprawy Narodowéj. Nie zmordowane waszemi wdzięcznemi słowami, waszemi gorącemi modlitwami, waszemi dobroczynnemi uczynkami, wywołałyście tę wielką i zbawczą myśl: *Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowéj? Utrapienie czyli ucisk? Czyli głód? Czyli niebezpieczeństwo? Czyli prześladowanie? Czyli miecz? Albowiem ani śmierć, ani żywot, ani Księstwa, ani Mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani insze stworzenia, nie odłączą nas od miłości Bożéj*[1]. I pierwszę wywiesiwszy CHORĄGIEW MIŁOŚCI BOGA i BLIŹNIEGO, wskazałyście najpotężniejsze środki zbawienia Ojczyzny. Niechże czyste wasze tchnienia roztopią resztę lodów, niech przebiegną jak miłe wiatry, i oziona całę Polskę.

XXXII.

Stwórco świata! Który siedząc na Twym odwiecznym i niewzruszonym tronie, nadajesz ruch Niebiosom i urządzasz gwiazdy. Który każesz przyświecać Księżycowi raz z taką jasnością, iż on sam panuje w pośród ciemności na wspaniałych sklepieniach, drugi raz tracąc po trochu swoje światło, blednieje i znika. Któryś rzucił słońce w tych niezmierzonych przestrzeniach, aby na wschodzie oznajmiało poranek,

[1] Rzym: r: 8. w: 35.

a na zachodzie wieczór. Który skracasz w zimnéj porze przykre dnie, a w ciepłéj zawcześnie rozpraszasz cienie nocy, aby je przedłużyć. Który kierujesz północnymi wiatrami, aby przeczyścić powietrze, a potém rozprowadzasz miły powiew, aby nadać wzrost roślinom... Cała natura słucha Twoich praw, wszystko się toczy w porządku, Któryś przepisał, wszystko jest okiełznane Twoją wolą Najwyższą. Człowiek tylko błąka się jak gdybyś opuścił jego przeczenie. *Niewinność uciśniona... Duma nienasycona odziawszy się purpurą depcze cały naród,* i cięży żelazną ręką nad starcem i młodzieńcem, nad niewiastą i dziewicą, posuwa swą zaciętość aż do niemowlęcia, i ciska się rozjadła na Twoje świątnice... Złość i przeniewierstwo, głupota i podłość, występki ochydne nurtują w resztkach rozproszonych... Sędzio świata! Rzuć okiem miłosierdzia i sprawiedliwości na ten padół płaczu. *Niech zajęknie zbrodnia,.. Niech się pomięsza i zawstydzi bezczelność... Niech się obmyje skalany... Niech się nawróci zbłąkany... Niech się pocieszy cnotliwy...* Ta gałęź najpiękniejsza Sławiańszczyzny, ten naród prawowierny jest ustawicznie zagrożony, miotany jak okręt na wałach rozhukanego morza. Ucisz panie te burze, spraw ażeby zajaśniał pokój na téj ziemi potokami krwi skropionéj. Oddaj syna matce, męża żonie, a ojca dziecięciu. Niechaj jęki głuche zamienią się na krzyki radośne. Niechaj pienia dziękczynne i uwielbiające Twe cuda, rozlegną się po kwie-

cistych łąkach, po górach i dolinach, po cienistych lasach, i urodzajnych niwach. Niechaj cała przestrzeń Polski zabrzmi chwałą Twojego świętego Imienia. Niechaj Ołtarze Twoje otaczeją wdzięczne serca. Niechaj opowiadają kazalnice miłosierdzie Twoje. A w dniach smutnych okrywszy się kirem, niechaj podają z pokolenia na pokolenie, ku zbawienuéj pamiątce, półwieczną twardą sprawiedliwość Twoję.

Amen.

ROZMYSLANIA RELIGIJNE I POLITYCZNE.

KSIĘGA TRZECIA.

I.

Jeżeli chcesz naganiać moje rozmyślania Religijne i Polityczne, strzeż się, ábyś nie połączył twéj niechęci z sarkaniami zaciętemi tych posłanników, którzy rozszerzając fałsz pod rozmaitemi ułudnemi pozorami, mordują wszelką prawdę, i w wolnych piersiach tamują wolny oddech... Jeżeli zaś, pomimo czułéj mojéj prośby, zamiast gruntownie zbadać mego ducha, potępiać mnie będziesz, wzdrygnę się na twe płoche lub przeniewiercze sądy, o ile kocham moję Ojczyznę, i wołając: Pokaż mi towarzystwa zbudowane na bezbożności i nieładzie, przytknę cię do próbierczego kamienia, i wyroki twoje przeciwko tobie obrócę.

II.

Któż siał rozterki i zamięszania pomiędzy nami, przed upadkiem Polski? Wróg. Kto nas utrzymywał w potworném zamiłowaniu *liberum veto*, i ogłaszał go jako drogi klejnot szlachectwa? Wróg. Kto wspierał i zachęcał tych, którzy władzę Królewską osłabiali? Wróg.

Kto, pod pozorem utrzymania starodawnéj wolności Rzeczypospolitéj, niszczył wszelkie zamiary tych, którzy Ojczyznę od nieładu, Kraj od zaboru ratować chcieli? Wróg. Kto podszeptywał najzgubniejsze, tłumił najzbawienniejsze wnioski na Sejmach? Wróg. Kto wylęgał stronnictwa przeciw narodowi, kto, zawięzującym Konfederacye przeciw porządkowi rozrzucał złoto, kto podlił, osuszał prawość, oczerniał najcnotliwsze imiona? Wróg. Dla czego? Oto aby rozdarłszy, skalawszy, wepchnąwszy w chaos Polskę przez Polaków, mógł ją z tém większą łatwością zagarnąć i przywłaszczyć. Cóż się teraz dzieje, prawie toż samo, tylko pod innym krojem. Dla czego? Z tychże samych powodów: Aby nas Polaków, kłócąc, rożdzielając, hańbiąc, mógł sobie spokojniejsze panowanie nad Polską zabezpieczyć. Aby, rozmarzając nam głowy wyobrażeniami niedoważonemi, przesadzonemi, niepodobnemi do wykonania, odwrócił nas od zbawczéj myśli JEDNOŚCI PUNKTU, który stanowi siłę, od pojęć wyrozumowanych o władzy Królewskiéj, która będąc wędzidłem na namiętności, staje się jedyną rękojmią powstającego Narodu, i jedyną opiekónką swobód wszystkich. Aby nas utrzymując w rozpierzchnięciu, jak zbłąkane owce bez pasterza, trawił nas przez nas, aby nas jątrząc jednych przeciw drugim, zagłuszał przez nas samych wszelkie pomysły oswobodzenia Polski, i uczynił nas stróżami swoich grabieży. Aby, zagładzając nas przez nas, zagładził Polskę na

zawsze. Synu téj nieszczęśliwéj Matki! Poznajże się przynajmniéj raz na téj przewrotności piekielnéj. Zostaw temu, którego Polskie uczucia ksztuszą, aby żółcią na te prawdy żygał, a ty wyrzeknij ze mną: Wróg wywiesza nam CHORĄGIEW NIEŁADU, kto się około niéj gromadzi, JEMU SŁUŻY, i czy zaprzedajnie, czy pomimowolnie, ZDRADZA OJCZYZNĘ.

III.

We wszystkich wiekach, we wszystkich miejscach, wszyscy Mędrcy i Prawodawcy, jednozgodnie Religią dawali za podstawę ludom. Czyliż my, budowniki Polski, zaprzeczyć mamy téj prawdzie powszechnéj, i do tylu rozpust i niesforności dodać i tę jeszcze, aby się tém łatwiéj wydać na urągowisko, i zatracić do reszty sprawę i tak zawikłaną.. Pielgrzym dobrém sumieniem co czuł napisał. Jest Polakiem jak ty, kocha Ojczyżnę jak ty, pragnie jéj chwały, szczęścia i potęgi jak ty... I o cóż nam idzie? A swobody ludu... a prawa jego rzekniesz: Ach biada mu biada! Jeżeli go zła wiara i namiętność w swą opiekę weżmie. Jak z pustéj stodoły nie wyleci tylko wróbel albo sowa, tak *z pustego serca nie wyjdzie tylko głupstwo lub okowy*. A okowy drugie są cięższe i sroższe niżeli pierwsze... Chcesz mówić o prawach ludu, *naucz się go najprzód miłować*, *i ochłoń ludzkość uczuciem a nie słowy*... A gdzież się natchniesz tą miłością? Gdzież ją czerpać będziesz? Jeżeli nie w żródle nieskończonéj miłości która zstąpiwszy z Niebios na tę ziemię, przyjąwszy naturę czło-

wieka, dla miłości człowieka, miała żłób za kolebkę, stajenkę za mieszkanie, siermięgę za suknią, zniewagi za pokarm, żółć za napój, krzyż za łoże śmiertelne. Chcesz być miłośnikiem ludu, oblecz się w Jezusa Chrystusa Zbawiciela ludzkości, i rozmyślaj tę czułą modlitwę: Ojcze nasz....., zgruntuj jako zasadę wszelkich praw. Dziesięć Przykazań Bożych. Zbadaj nieszczęśliwe skutki które na ludzkość spływają z *siedmiu grzechów głównych*. Przeniknij się pierwszemi cnotami: Miłości, Wiary, Nadziei. Umocnij się *siedmioma darami Ducha Świętego*. Poznaj jedném słowem tę wzniosłą budowę Świętéj Wiary, i naucz się być najprzód człowiekiem Chrześciańskim, *zrzecz się siebie samego...*, walcz z porządliwościami ciała, z porządliwościami Świata... *Zdepcz pychę* Szatana... I zabrżmij wyrazami Chrystusowymi:

Pojdźcie błogosławieni Ojca Mojego, otrzymajcie Królestwo zgotowane Wam do założenia Swiata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść: Pragnąłem, a napoiliście mnie: Byłem gościem, a przyjęliście mnie: Nagim, a przyodzialiście mnie: Chorym, a nawiedziliście mnie: Byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie. Zaprawdę powiadam Wam, coście uczynili jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnieście uczynili. [1]

I roznieś te słowa Wielkiego Apostoła: *Wesele*

[1] Math: r: 25. w: 34 i 40.

wielkie miałem i pociechę w miłości twéj, iż wnętrz. ności Swiętych, są przez Cię ochłodzone Bracie. Proszę Cię za Synem moim, któregom zrodził w więzieniu, moim Onezymem. A ty przyjmij go jako wnętrzności moje. Już nie jako sługę, ale miasto sługi Brata najmilszego. Jeśli mnie tedy masz towarzyszem, przyjmij go jako mnie. Ochłodź wnętrzności moje w Panu.[1]

A skały zmiękczysz, głazy poruszysz. Lecz dopóki się światłem Chrystusowém nie oświecisz, dopóki miłością Jego oddychać nie będziesz, *staniesz się jako miedź brząkająca, albo cymbał brzmiący.*[2] Cóż więc nas rozdwaja? Rzeknij krótko, zwięźle, i wyraźnie, czego chcesz? Pomówmy szczerze, bez ogródki, bez żółci. Powiedzmy sobie co chowamy w ostatniéj kryjówce serca, i kochajmy się po staropolsku: Syny jednéj Matki, porozumijmy się między sobą, nie przybierajmy tych nieproszonych świadków, czas byśmy się z nich otrząsnęli, jak z brudnéj kurzawy, i czyste dłonie sobie podawszy, po bratersku uścisnęli, i kord zardzewiały przeczyściwszy, i zgoda wszyscy razem zawoławszy, koło jednego punktu stanęli: Wielka przyszłość otwiera się przed nami... Lecz na czémże ją wesprzemy? Wyszukując właśnie tego gruntu, natrafiliśmy na rozstajne drogi, i na nich się zbłąkawszy, dotąd się błąkamy. Woła jeden tędy, drugi tamtędy, trzeci tu, czwarty tam. Każdy się upiera że prosto prowadzi, każdy chce aby

1 Do Filemona. — 2 Koryn: r. 13. w: 1.

za nim postępowano, nie mogąc się zgodzić; każdy się kieruje w stronę która mu się zdaje. Ożywieni jednemi uczuciami, jednym zatrudnieni celem, dzielimy się na obozy, i smutno rzeknąć, na obozy nieprzyjacielskie. Każdy rusza naprzód z nienawiścią ku bratu, i chociaż błądzi po lesie, gubi się w labiryntach, utyka po skałach, grzęźnie w błocie, zaślepiony miłością własną, lizie daléj, i woła za mną, sądząc, że dobrze lizie. Mniejsza by było gdyby to szło o zabawkę, ale my nosimy charakter święty Pielgrzyma Polskiego; żyjemy między narodami, które na nas spoglądają, i z nas sąd o Polsce biorą: A jeżeli zamiast wzbudzać poszanowanie, narażamy się na śmiech i pogardę, nie tylko siebie, ale i Polskę zabijamy. Cóż za okropna odpowiedzialność nas czeka przed Bogiem i Ojczyzną! Cóż rzekniemy, gdy czas wyświeci obłędliwy szał, zacięte zarozumienia, fałszywość sumienia, ochydne i brudne postępki. Wymówki będą za późne... Tém piętnem którém naznaczyliśmy się dzisiaj, naznaczą nas jutro, i poniesiemy go do grobu. Upamiętajmy się więc, i porzućmy te bezdroża, lepiéj późno, aniżeli nigdy, zróbmy poświęcenie ze swego widzimisie, a Bóg i Ojczyzna błogosławić nam będzie. Nabierzmy odwagi i mocy duszy, bo jest lepiéj złe wyznać, aniżeli w niem brnąć. *Jedna jest prawda, i jedna jest do niej droga*, a tą drogą jest wiara Ojców naszych. Jeżeli ja na niéj chcę się wesprzeć, jako na niewzruszonym gruncie, a ty

na urojeniach nędznego rozumu ludzkiego; jeżeli ja chcę budować na cnocie, a ty na namiętnościach; jeżeli ja głoszę *miłość, porządek, jedność punktu,* a ty wywołujesz nieład, zamięszanie, wielogłowność : Powiedzże kto grzeszy, czy ty, czy ja? Kto wiernie służy Polsce, czy ty, czy ja? Kto ściąga na siebie jéj pomstę, czy ty, czy ja? Chcesz się utrzymać przy swojem zdaniu? Dobrze... Więc odrzuć Religią i Cnotę, i Zasługę, i Światło, i Punkt. I cóż daléj poczniesz? Weźmiesz za wzór tych Mędrców, którzy skrzywiwszy zdrowy rozsądek, zepchnęli ludzkość w nurt nieszczęść i klęsk : To jak ich, tak i twoje nauki nie przyjmą się na naszéj ziemi. Jeżeli chlipiesz z taką chciwością to powietrze, którém dziś oddychasz, a zapomniałeś jak ono jest czyste i świerze w téj Polsce, któréj pragniesz, i do któréj wszystkie twoje myśli i uczucia zwracasz. Jeżeli pogardziwszy prawowiernością Ojców, uganiasz się za témi jaskrawémi światełkami, i już się obwołujesz Zbawcą, Mędrcem, Prawodawcą Polski, posłuchajże przynajmniéj co oni nam głoszą.

IV.

Otworzywszy Katechizm jednego z najświetniejszych Twoich Apostołów : [1] Czytam, iż wszelkie cnoty wsparte są na tém prawie Natury : « Zachowanie siebie samego. » Jako na jedynym gruncie. Z tąd

[1] Volney katechizm obywatela Francuzkiego.

wypływa obowiązek, aby nie czynić nikomu krzywdy, aby jéj samemu uniknąć. Z tąd wypływają inne jeszcze obowiązki, jakoto : Być wstrzemięźliwym, rzetelnym, czystym, oszczędnym... aby zachować zdrowie, majątek, dobre imie... Jeżeli więc jestem mocniejszy niżeli mój przeciwnik, i znajduję sposobność oszukać go i zrujnować bezkarnie, mogę wykonać mój zamiar, ponieważ nie naruszam wielkiéj zasady zachowania siebie samego.

Gdy zaś uniesiony namiętnościami, przeniosę życie krótkie a przyjemne, mogę się odważyć na wszelkie występki i zbrodnie. *Czyliż nie jestem wolnym rozrządzać sobą jak mi się podoba? Czyliż nie jestem Panem samego siebie?* Któż mi może wziąść za złe, iż wolę żyć szumnie lat trzydzieści, niżeli się nudzić lat ośmdziesiąt. Polaku dobréj wiary! Co myślisz? Czyliż chcesz budować twą miłą Polskę na naukach z których wypływa zagłada wszelkich towarzystw? Czyliż nie widzisz, jak na wyścigi pracujesz z nieprzyjaciołmi Polski, na zamordowanie Polski! *I ty chcesz zastąpić takiemi zgubnemi szaleństwy, czystą, słodką, i świętą* Naukę Zbawiciela Bozkiego? *O zdrado która je podsuwasz! O głupoto która je połykasz!*

V.

Zajrzyj teraz do Ksiąg Świętych, a na samym wstępie uderzy cię opis wspaniały Swiata, i Człowieka. Rozwiniesz pokolenia po pokoleniach, jak ogniwa łańcucha, od Adama do Noego, od Noego do Abrahama,

Izaaka, Jakóba, Józefa... Poznasz początkową władzę Patryarchalną, wyprowadzenie Ludu Izraelskiego z niewoli Egiptskiej, Jego przejście przez morze Czerwone, błąkanie się po puszczy, Cuda Opatrzności i miłosierdzia Bożego nad Nim, Objawienie się Pańskie w grzmotach i błyskawicach, na górze Synaí, na znak ażeby wola Jego, którą skreślił na Dziesięciu tablicach, szanowaną i zachowaną była... Ich wstąpienie na Ziemię Swiętą; Ich rządy, Obrządki, Króle, Proroki, którzy jako światła błyskali i oświecali grube ciemności Wieków, Ich rozwolnienie i niewola, Ich powrót i niewdzięczność, Ich zapomnienie Boga, rozprzęgnienie, zaślepienie, zatwardziałość, spadłe klęski, ucisk, zagłada, rozsypka.

VI.

Chcesz nabrać mądrości, otwórz Księgi Mądrości i czytaj: « Miłujcie sprawiedliwość którzy sądzicie Zie-
« mię. *Rozumijcie o Panu w dobroci, a w prostocie*
« *serca szukajcie Go.* Gdyż od tych bywa nalezion,
« którzy go nie kuszą; a tym się okazuje, którzy ma-
« ją wiarę w Nim... Przewrotne myśli odłączają od
« Boga... W złośliwą duszę nie wnijdzie mądrość,
« ani będzie mieszkać w ciele grzechom podaném.
« Duch bowiem Swięty uciecze przed obłudnością, i
« oddali się od myśli które są bez rozumu, i zafraso-
« wany będzie od nadchodzącéj nieprawości...

« Lepsza jest mądrość niżeli *siły*, i mąż roztropny

(Ks: Mąd: r: 1. i w: 1.)

« niżeli mocny... Mnóstwo mądrych, jest zdrowie « okręgu Ziemi, a Król mądry jest ugruntowanie « Ludu... Mądrość bowiem mijający, nie tylko w tém « upadli że nie poznali dobra, ale i głupstwa swego « zostawili ludziom pamiątkę...... »

VII.

Chcesz się przerazić sprawiedliwością kar Bozkich, czytaj Proroki i rozmyślaj : « Dla czegóż będę mógł « być miłościw tobie. Synowie twoi obrazili mnie, i « przysięgają przez te którzy nie są Bogami... Wstą- « pcie na mury jéj, a rozwalajcie, *znieście latorośle* « *jéj, bo nie są Pańskie...* [1] Prorocy na wiatr mó- « wili... Oto ja przywiodę na was Naród z daleka... « Sajdak jego jako grób otwarty, zje urodzaje twoje, « pożre Syny i Córki twoje... [2] Słuchaj ludu głupi, « który nie masz serca, który mając oczy nie widzisz, « i uszy nie słyszysz... Jako klatka pełna ptaków, « tak domy ich pełne zdrady... Sprawy sieroty nie- « prostowali, sprawy wdowy zaniedbali, a sądu ubo- « gim nie czynili. [1] Słuchaj Ziemio : Oto ja przywio- « dę wszystko złe na nich : Oto lud idzie z ziemi pół- « nocnéj, strzałę i tarczę pochwyci, okrutny jest, a « nie zlituje się. Głos jego zaszumi jako morze, a pu- « ściwszy cugle swym koniom, zagładzi ich... Ustał « miech, w ogniu zgorzał ołów, próżno zlewacz zle- « wał, bo złości ich nie są wypławione, srebrem « złém nazwijcie je, bo je Pan porzucił... I serce « wasze więcéj jeszcze twardnieje. Słuchajcie : Oto

« Ja wytrącę z was głos wesela i głos radości, głos
« żarn, i światło kagańcowe. I będzie ta ziemia spu-
« stoszeniem i zdumieniem: Niewolę waszę przedłużę
« siedmdziesiąt lat, *dopóki się nienawrócicie, i dłużéj*
« *jeżeli ją złościami waszemi przedłużać będziecie, i*
« *krócéj jeżeli ją popiołem i włosiennicą skrócicie...*
« *Wyjcie Pasterze, i jęczcie Kapłany, posypcie się*
« *popiołem, przedniejsi między trzódą, bo się zamroczyły*
« *dni wasze, i umilkły pola wasze, i pastwiska, i góry,*
« *i rzeki, od oblicza gniewu zapalczywości Pańskiéj.*
« (Passim.) »[1]

VIII.

Jeżeli uciśniony temi pogróżkami które się na tobie spełniły, chcesz pokrzepić twoję duszę omdlałą, chcesz pocieszyć twoje serce zbolałe, chcesz ożywić twoję nadzieję upadłą, przerzuć kilka kart i rozważaj:
« Oto dni przychodzą zmiłowania mojego, i głos wasz
« pokutny doszedł do tronu mego. Powrócę was do
« ziemi, którą dałem Ojcom waszym, i posiądziecie
« ją. Skruszę jarzmo z szyi waszéj i związki jego po-
« targam, i nie będą nad wami więcéj obcy panować,
« ale będziecie służyć Panu Bogu waszemu, i Królowi
« swemu, którego wam wzbudzę. A tak nie lękaj się
« ludu mój, i bądź wierny Panu Bogu twojemu: Bo
« ja cię zgromadzę z ziem dalekich, i zagoję blizny

1 Jer: r: 5. w: 10. 13. 15. 16. 21. 27. 28.
2 Jer: 2. 6. w: 22. 23. 29. 30. 3. Jer: r: 25. w: 10. 11. 12. 34.

« twoje, i z ran cię twoich wyleczę : i będą synowie « jego jako wprzódy : I Wódz jego, powstanie z niego, « *Wódz z żelazną wolą*... Z płomienistem sercem... « z mądrością starca... z zapałem młodzieńca. A « Książe z pośrodku jego wywiedzion będzie, i przy« tulę go, i przystąpi do mnie, i swą opiekę do cha« tek rożniesie. I będziecie mi ludem, a Ja wam będę « Bogiem. *Oto wicher Pański... Zapalczywość wycho« dząca.. Burza spadająca... Na głowy bezbożnyzh « ciemiężców się zwali.* I pobudujesz pustkowia zdzie« rające, i zajaśniejesz, i będziesz jeszcze przybrany « bębnami twemi, i chorągwiami twemi : I wyjdziesz « w tańcu grających, i sadzić będziesz owocowe drze« wa, i siać pszeniczne ziarno na gruntach twoich. « Radujcie się z weselem, a wykrzykujcie, brzmijcie, « a śpiewajcie, i mówcie : Zbaw Panie lud, zbaw « ostatki jego. Oto ja przywiodę je z ziem obcych, « zgromadzę je z obszarów pustyń, i z płaczem przyj« dą, i starce, i matki, uwiesiwszy się na szyi ich, « błogosławić będą Imie moje. A oni poklęknąwszy « zawołają : Pan Bóg Wszechmocny nasz, Sprawie« dliwy i Miłosierny, cudownie przyprowadził nas. « Słuchajcie słowa Bozkiego Narodowie, i wy plagi « ich, *Bóg ich, rozproszył ich,* a nie Wy, i *Bóg zgro« madził ich,* i będzie ich strzegł jako pasterz trzody. « Tedy się będzie weseliła Panna w tańcu, Młodzieńcy « i Starzy społem. . Tedy zabłyśnie *pochodnia światła* « mojego, i rozproszy ciemności, i rozświeci dalekie

« krainy, i zdziałam dziwy, i Ziemię odnowię, i ich « na straży postawię ich jako wybranków moich.[1] » (Passim.)

IX.

Tak oświeceni duchem Bożym, zatrwożeni karami które na nas spadły, uniesieni nadzieją otrzymania miłosierdzia Bozkiego, i ujrzenia lepszych czasów. Otwórzmy Swiętą Ewangielią i słuchajmy głosu Zbawiciela naszego, który nam mówi : « Będziesz miło« wał Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i « ze wszystkiéj duszy twojéj, i ze wszystkiéj myśli « twojéj : A bliźniego twego jako siemie samego. » (Math., r. 22, v. 37 i 39.)

« Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest. A « kto nie zbiera ze mną rozprasza. » (Math., r. 12, v. 30.)

« Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie, i « jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę : Weźmijcie « jarzmo moje na się, a uczcie się odemnie żem jest « cichy i pokornego serca : A najdziecie odpoczynek « duszom waszém. Albowiem jarzmo moje wdzięczne « jest, a brzemię moje lekkie. » (Math., r. 11, v. 28, 29, 30.)

« A ktobykolwiek dał się napić, jednemu z tych naj« mniéjszych, kubek zimnéj wody, nie straci zapłaty « swojéj. » (Math., r. 10, v. 42.)

1 Jer: r: 30. w: 3. 8. 9. 17. 20. 21. 23. Jer: r: 31. w: 4. 5. 7. 9. 10. 16.

« Wchodźcie przez ciasną bramę : Albowiem, sze-
« roka brama i szeroka droga wiedzie na zatracenie.
« *Strzeżcie się pilnie fałszywych Proroków którzy do*
« *was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są*
« *wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie je. Izali*
« *zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi.* »
(Math., r. 7, v. 13, 15, 16.)

« *Odstąpcie odemnie którzy nieprawość czynicie.*
« Wszelki który słucha słów moich i czyni je, będzie
« przypodobany mężowi mądremu, który zbudował
« dom swój na opoce. I spadł deszcz, przyszły rzeki,
« i wiały wiatry, i uderzyły na on dom, a nie upadł :
« bo był na opoce ugruntowany. » (Math., r. 7,
v. 23, 24, 25.)

« Proście, a będzie wam dano : szukajcie, a naj-
« dziecie : kołaczcie, a będzie wam otworzono.
« Wszystko tedy cokolwiek chcecie, aby wam ludzie
« czynili, i wy im czyńcie : Boć ten jest Zakon i
« Prorocy. » (Math., r. 7, v. 7, 12.)

« Wy jesteście sól ziemi : A jeśli sól zwietrzeje,
« czémże solona będzie ? Na nic się więcéj nie przyda,
« jedno aby była precz wyrzucona, i podeptana od
« ludzi. Wy jesteście światłość Swiata. Nie może
« się zakryć miasto na górze osadzone. Ani zapalą
« świecę i kładą ją pod korzec, ale na świeczniku, aby
« świeciła wszystkim którzy są w domu. Tak niechaj
« świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli
« uczynki wasze dobre, i chwalili Ojca waszego, który

« jest w Niebiesiech... A niechaj mowa wasza będzie: « Jest, jest : Nie, nie : A co nadto więcéj, od złego « jest. » (Math., r. 5, v. 13, 37.)

« Błogosławieni ubodzy duchem : Albowiem ich « jest Królestwo Niebieskie. Błogosławieni ciszy : « Albowiem oni posiadają *ziemię*. Błogosławieni « którzy płaczą : Albowiem oni będą pocieszeni. Bło« gosławieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości : « Albowiem będą nasyceni. Błogosławieni miło« sierni : Albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Bło« gosławieni czystego serca : Albowiem oni Boga « oglądają. Błogosławieni pokój czyniący : Albowiem « nazwani będą synami bożymi. Błogosławieni któ« rzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości : « Albowiem ich jest *Królestwo Niebieskie*. Błogosła« wieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześla« dować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko « wam, kłamiąc, dla mnie. Radujcie się i weselcie : « Albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech. » (Math., r. 5, v. 3.)

« Obłudniku, wyrznć pierwéj tram z oka twego, a « tedy przejżysz, abyś wyrzucił źdźbło z oka brata « twego. » (Math., r. 7, v. 5.)

« Wy też *dopełniacie miary Ojców waszych, Wę« żowie rodzaju jaszczurczy, jakoż ucieczecie przed « sądem Piekła*. Ilekroć chciałem zgromadzić Syny « twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła « zgromadza. A nie chciałoś. Oto wam zostanie dom

« wasz pusty. Albowiem powiadam wam, nie ujrzy« cie mnie dotąd, aż rzeczecie : *Błogosławiony który « idzie wImie Pańskie...* » (Math., r. 23, v. 32.) I wszędzie gdzie okiem rzucisz, w każdym rożdziale, w każdym wierszu, w każdém słowie, znajdziesz pociechę, przestrogę, światło, rady, podporę, pogróżki, drogę, błogosławieństwo, zbawienie, jedném słowem, podstawę szczęścia doczesnego i wiecznego.

X.

Widziałeś mój miły gdzie prowadzą namiętności człowieka, przekonałeś się jak nędzny jest rozum ludzki, jak on oddala ludzkość od prawdziwego swojego przeznaczenia, jak on wziąwszy na chwilę przewagę nad prawdą, wtrąca ją w przepaść klęsk i nieszczęść. Przebiegłszy kilka kart Ksiąg Swiętych, znalazłeś tyle myśli wzniosłych, tyle uczuć świętych, tyle przestróg zbawiennych... Niechże one odtąd staną się jedynym przedmiotem twoich rozmyślań. A gdy cię wiara ożywi, oświeci, umocni, ujrzysz, iż Państwo grzechami i nieładem upadłe, bezbożnością i zamieszkami nie wzniesiesz. *A oczyszczony z win twoich wSakramencie Pokuty staniesz spokojny przed oblicznością Bożą i przed sądem twéj Ojczyzny.* A porzuciwszy to pole po którém błąkałeś się pojedynczo jak członek oderwany od ciała, jak gałązka odcięta od drzewa, złożysz jednę siłę kierowaną jedną ręką do wspólnego celu.

XI.

Widzisz mój miły, iż nie ten jest najlepszy Polak, który się nim mieni. Nie ten miłośnik ludu, który grunta na podłodze dzieli. Nie ten prawodawca, który liznął kilka ksiąg bezbożnych. Nie ten zbawca, co w Boga, w cnotę, w porządek nie wierzy. Nie ten mądry, co górnic mówi, a sam się nie rozumie, i nikt go nie rozumie. Swiadomszym nie ustępuje, przed siwą głową nie powstaje. Nie ten budownik, co założywszy ręce, obojętnie spogląda na gruzy, albo będąc dobrym mularzem, wybornym cieślą, rwie się na architekta, łudzi czeladź i siebie, potakuje jéj szaleństwom, nakazuje milczenie swojemu sumieniu, *ukrywa prawdę w głębi duszy*, aby mu nie zerwała laurów urojonych, i nie zepchnęła ze szczebla na którym się chwieje.

XII.

Kto się stawia na czele sprawy Polskiéj, potrzeba aby był znany od całéj Polski z czynów i zasług przeważnych, z światła i z cnót znakomitych. Spojrzyj mój miły na te męże które nam Opatrzność przechowuje, a ujrzysz w tych szczątkach szanownych, w tych świadkach naocznych dawnéj chwały Narodowéj, tajemnicze ogniwa, które spajając się z nami, jako ze swymi syny i wnuki, łączą dwie epoki, przeszłości i przyszłości w jeden łańcuch. I my więc dopiero wynikłe chruścieliny, albo gibkie sosenki mamy się mierzyć z temi rozgałęzionemi dębami i modrze-

wiami? I my więc latorośle wyskakując i odłączając się od tego szczepu, w którym sok pierwotny krąży, mamy się przerodzić i zdziczeć?... Nie. Wyście przechowali Polski Synom, święty ogień miłości Ojczyzny, wasze też uczucia Polska zna, głosu waszego słucha, i skinień waszych czeka... Mów więc, mów, ty, towarzyszu Wasingtonów, Kosciuszków, który liczysz pół wieku życia publicznego, czystego jak tchnienie dziewicze. I Ty, Bohaterze Nadreński, któryś umiał wydobyć twój oręż za sprawę Ojczystą, i zachować go nieskażony od obcéj kurzawy. I Ty, Plemienniku dostojnéj i wzniosłéj w krajach naszych Rodziny, która od wieku pielęgnowała i tnliła pod swoje skrzydła opiekuńcze prawość i naukę. Która, przelewkiem krwi Jagiellońskiéj, przechowuje nam pamięć tego świetnego szeregu Króli naszych: Która cnoty staropolskie, i dzieło odrodzenia Polski z pokolenia na pokolenie podając, w ręce Twoje złożyła.

XIII.

Jak najwaleczniejsze wojsko, bez Wodza w rozsypkę obrócić się musi, tak naród bez Naczelnika nie może zachować swojego istnienia; cóż dopiero powiedzieć, gdy ze swéj ruiny podźwignąć się usiłuje.

XIV.

Rzuć okiem mój miły na historią twojego narodu, a ujrzysz, iż w tenczas gdy władza Królewska szanowaną była, Polska stała w rzędzie najświetlejszych, i

najpotężniejszych Mocarstw. I w tenczas gdy możnowładztwo zaczęło podnosić głowę, Polska pasując się między życiem a śmiercią przez dwa wieki, nakoniec upadła. Zastanów się nad ostatnią epoką: Mieliśmy siły, zasoby, zapał... Ale nie mając jednego punktu, do któregoby się wszystkie promienie jak w kole zbiegały, i z któregoby ruch jednozgodny i szybki jak błyskawica wypływał, wytrącono nam bohaterskie wysiłki, i skrępowano cięższemi jeszcze kajdanami.

XV.

I na cóż nam się przydadzą poniewczasie wyrzuty win i błędów. Zwalać je na jednych, zasłaniać skwapliwie drugich. Ułudzenie trwa tylko chwilę. Czas przedstawia rzeczy w najwierniejszém świetle. Wszyscyśmy pobłądzili... Bynajmniéj, bośmy nie wszyscy byli Majestatem. Dwóchset królików, wybrało znowu pięciu królików, i nazwali ich Rządem, a sobie Rządy zostawili. Rozumuj jak chcesz mój miły, a nakoniec przyznać musisz, iż tam gdzie jest wielość Bogów, żadnego Boga nie ma, tak też, tam gdzie jest wiele Rządców, żadnego Rządcy nie ma. A gdzie Rządcy nie ma, tam jest zamięszanie, a w zamięszaniu zaguba, która nas od dwóch wieków ściga.

XVI.

Tułacze pomimo, iż nas nędza gniecie, smutek pożera, nie chcemy ugiąć twardych karków, i zrzec się tego poczwarnego stérowania. Każdy grzebie wiosłem

jak mu się zdaje i podoba, każdy popycha tę biedną łódkę to w prawo, to w lewo, to w tył, to na przód, i woli z nią zatonąć, aby tylko wiosło trzymał.

XVII.

Biedny robaczek, który się w pyle czołga, ma instynkt zachowawczy. Rój pszczół składa wzorowe królestwo, szanuje, strzeże, słucha swéj królowéj, wylatuje z ula za jéj brzękiem, wznosi się w powietrze, gdy się ona wznosi, pada na kwiecistą łąkę, gdy ona pada, i wie, iż jéj zatrata, grozi mu zatratą. Słaba ptaszyna, gdy się za morze wybiera, patrzaj jak się kupi, porządkuje, ścieśnia, skrzydełka ze skrzydełkami łączy, zbija się w regularny trójkąt, jednego wodza wysadza na szpicę, jedną massę jak mur stanowi, i tak się rozporządziwszy, rusza... przebywa wód przestrzenie, opiera się nawałném burzom, i po długiéj wędrówce, świegocząc radośnie, staje na ulubionych brzegach.

XVIII.

Kiedyż pojmiemy tę myśl, którą nam te liche i nędzne istoty tak żywo przedstawiają? *Kiedyż złożymy jedno ciało, ożywione jednym duchem, kierowane jedną głową?* Kiedyż zaprzestaniemy dzielić się na rozmaite odłamki, wyznawać rozmaite wiary, dążyć do rozmaitych celów, a cel najpierwszy oswobodzenia Ojczyzny zaniedbywać.

XIX.

Runęła ta piękna budowa Slawiańszczyzny, cegły

jéj zawaliły cztery części świata , a my je chcemy zetrzeć, i w proch obróciwszy, z wiatrem puścić, aby żadna ręka nic z nich złożyć nie potrafiła. Poszły w perzynę dostatki i majętności nasze, chwała nasza zniknęła z dymem, zgruchotani jesteśmy jak garnczek gliniany, którego skorupek spoić i naprawić nie można.

XX.

« Kto głowie mojéj doda wody, i źródło łez oczom « moim, abym we dnie i w nocy opłakiwał pobite Oj« czyzny i Narodu mojego. Uciekałbym na pustynią, « i odbieżałbym ludu mego. Bo wiele wyrodków, « jakoby nie onych dobrych Ojców synowie, i sku« pienie zbrodniów. Wyciągnęli język swój jako « łuk kłamstwa, a nieprawdy. *Strzeż się każdy brata « swego, i nadziei w nim nie miéj. W uściech mają « pokoj, a tajemnie sidła pokładają.* Dla tego mówi « Pan : Nakarmię ich piołunem, i za napój dam im « wodę z żółcią. Zwołajcie narzekalniczek, niech « nad nami lamentują, mówiąc : Puszczajcie łzy « oczy nasze, i powieki nasze opływajcie wodą. O « jakośmy zwojowani i wielce pohańbieni. Przyszła « śmierć przez okna nasze, wewarła się w domy na« sze, pobiła przed sienią dzieci, i młodzieńcy po « ulicach. Trupy jako gnój po polu leżą, jako trawa « za kosiarzem. » (Passim. Jer. r. 9, w. 1, 2, 3, 4, 8, 15, 17, 18, 19, 21, 22).

XXI.

« O jakoś owdowiało ludne i piękne Królestwo!
« Płacząc w nocy płaczesz, i łzy twoje na jagodach
« twoich. Nie masz ktoby cię pocieszył. Z onych
« miłych przyjaciół twoich wszyscy tobą pogardzili,
« stali się nieprzyjaciołmi twemi. Spadła z ciebie
« wszystka ozdobność, lud wszystek stęka, chleba
« szukając. W polu miecz, a w domu takaż śmierć.
« Co było w oczach pięknego, wszystko upadło: O-
« puścił Pan Ołtarze swoje, i podał w ręce nieprzy-
« jaciół Świątnice swoje. Starzy na ziemi siedząc
« zamilkli, posypali popiołem głowy swoje, włosien-
« nicą przepasali się, spuścili smętne twarze swoje.»
(Passim. Tren. Jer. r. 1, w. 1, 2, 6, 11. Tren. Jer. r. 2, w. 7, 10).

XXII.

« Ustały od płaczu oczy moje, zatrwożyły się wnę-
« trzności moje, nad uciskiem ludu mego. Dziedzi-
« ctwa nasze wpadły w ręce cudzoziemców, i domy
« nasze do obcych. Staliśmy się sierotami bez ojca,
« słudzy nasi panują nad nami. Nie ma ktoby nas
« wybawił z ręku ich. Niewiasty i panienki posro-
« mocili, dzieci od piersi matek oderwali, starych
« się nie wstydzili, i młodych w stepy zagnali. »
(Passim. Tren. Jer. r. 2, w. 11, 21).

XXIII.

« Ustało wesele serc naszych, obróciła się w płacz
« radość nasza. Spadła korona z głowy naszéj, *bia-*

« *da nam, żeśmy zgrzeszyli.* Przyszedł koniec nasz, « spełniły się dni nasze, uiścił Pan Bóg pogróżki « swoje nad nami, *dla wielkości i mnóstwa złości na-* « *szych.* » (Pass. Tr. Jer. r. 5, w. 15. 16...)

XXIV.

Rzekł: Wyrzucę je, patrzyć na nie nie chcę, nie ścierpię więcéj swarów i zamieszek ich. Niech idą precz, niech się rozproszą, niech służą za przestrogę i przykład wszystkim narodom. A żegnając z dala wieże ich Swiątyń, niech łzy rzewne wylewają, a przestępując ostatni zagon swéj ziemi, niech mówią: Biada mi wędrownikowi wygnanemu z własnéj zagrody. A składając ich oręże u nóg dawnych hołdowników swoich, niech goreją od wstydu i hańby, a jęcząc żałośnie niech mówią: Strąceni ze szczytu dawnéj chwały i potęgi, na jakież nas poniżenie swawole nasze i bezbożności wydały. Gdzie nam się kłaniano, jako zbawców witano, dziś nas za niewolników uważają. Gdzież teraz pójdziemy? gdzie się obrócimy? Co poczniemy? gdzie?... « Kto w poniewierkę ten « w poniewierkę mówi Pan: Kto na miecz to na « miecz, kto na głód to na głód, kto w łańcuchy to « w łańcuchy, kto w pustynie ten w pustynie, kto « w pieczary ten w pieczary podziemne... Któż się « nad nami zmiłuje? Kto się o nas zasmuci? Kto nam « wyjedna pokój. » (Passim. Jer. r. 15, w. 2).

XXV.

Skakaj jeszcze na grobie twéj matki, szaléj, dopeł-

niaj miarki... Wichrz, zatwardzaj serce... Co ręka nieprzyjacielska oszczędziła, niech ręka bratobójcza dokona... Knuj spiski jeden przeciw drugiemu, ćwicz się w szkole piekielnéj, i poklaskuj w ręce... Trać resztę zdrowego rozumu, trać resztę uczuć rodzinnych, trać resztę czystego sumienia, trać resztę wiary twych ojców... *Rzuć się na występki ochydne, skalaj i siebie, i braci, i twoję Ojczyznę...* Zamknij serce przed głosem twego Narodu... Leć w ogień zatracenia, jak ćma która sparzywszy się kilkakrotnie, dopóty się kręci, kołuje, trzepiocze około płomienia, dopóki od niego pożartą nie zostanie.

XXVI.

Dosyć już napracowałeś się na drogach nieprawości, *poszukajże teraz drogi prawdy i Cnoty* : Patrz gdzie cię PYCHA SZATAŃSKA doprowadziła, nad jaką przepaścią stawiła cię twoja zakamieniałość. Dnie twoje upływają szybko jak bystra rzeka, wiek twój przemija jak cień... A jak okręt przeszedłszy przez pieniące się wody, żadnego śladu po sobie nie zostawia : Jak ptak rozbiwszy lekki wiatr skrzydłami swojemi, w szumnym na chwilę przelocie nie oznaczył żadnéj drogi, tak ty radząc i hałasząc, oprócz łez i jęków, żadnéj pociechy, żadnego pożytku dla kraju twego po sobie nie zostawiłeś.

XXVII.

« Słuchajcie Niebiosa co mówię. Niech słucha zie-
« mia słów moich. Niechaj płynie jak rosa wymowa

« moja, jako deszcz na ziele, jako krople na trawę,
« bo będę wzywał Imienia Pańskiego. Bóg jest wier-
« ny w swoich obietnicach, cierpliwy w swoich po-
« gróżkach, sprawiedliwy w ukaraniu, miłosierny
« skruszonemu... I czyliż twemi ciąglemi nieładami,
« ludu głupi i szalony chcesz zasłużyć na Jego li-
« tość?... »

XXVIII.

« Wspomnij na dawne czasy, spytaj Ojców a oznaj-
« mią tobie, starszych twoich, a powiedzą ci. Póki
« lud ten nie znał obcych Bogów, *sam Bóg był jego*
« *Wodzem*. Swietniał chwałą, potęgą, i Cnotą...
« Na żyźnéj i obszernéj ziemi, jadł masło z krów, sér
« z owiec, i chleb z najlepszéj pszenicy. *Roztył mi-*
« *ły, odwierzgnął, i opuścił Boga Stworzyciela swo-*
« *jego.* »

XXIX.

« I rzekł Bóg: skryję oblicza moje od nich, a bę-
« dę się przypatrywał końcowi ich. Naród bowiem
« przewrotny jest, i niewierni synowie. Oni mnie
« rozdrażnili w tym który nie był Bogiem, i rozgnie-
« wali mnie w próżnościach swoich: A ja drażnić
« ich będę w tym który nie jest ludem, w głupim na-
« rodzie gniewać ich będę. »

XXX.

« Ogień zapalił się w zapalczywości mojéj, zgroma-
« dzę na nic złe, z nadworza pustoszyć je będzie
« miecz, a wewnątrz strach, młodzieńca wespół i

« pannę, ssącego z człowiekiem starym. Rzekłem : « *I kędyż są?... Uczynię że ustanie z ludzi pamiątka* « *ich.* »

XXXI.

« Ulżę im dla gniewu dzikiego nieprzyjaciół ich, by « się nie pysznili i nie rzekli : *Ręka nasza potężna, a* « *nie Pan sprawił to wszystko.* Narodzie bez rady i « roztropności, *bądźże mądrym i rozumnym*, i opa« truj ostatecznie rzeczy. *Obacz żem Ja jest sam*, « a nie ma innego Boga oprócz Mnie. Ja zabiję, i Ja « ożywię : zranię, i Ja zleczę : a nie ma ktoby z ręki « mojéj mógł wyrwać. »

XXXII.

« Podniosę ku Niebu prawicę Moję, i rzekę : Żyję « Ja na wieki. Jeśli zaostrzę jako błyskawicę miecz « mój, i pochwyci sąd dłoń moja, oddam pomstę « wrogom ich, i odwetuję tym którzy ich nienawi« dzili, i zemszczę krew sług moich, a będę miłościw « ziemi ludu mego [1]. »

XXXIII.

Sieroty bez Matki, owce bez Pasterza, członki bez głowy, naród bez ziemi, błąkamy się jedni po rozmaitych krajach, drudzy po odległych pustyniach, i zalegąmy obce groby, albo ciemne lochy. I któż nas z téj niedoli wybawi? Jeżeli nie Ten który te srogie karania na nas przesłał, aby nas oczyściwszy z naszych grzechów i przywar, na naród sobie miły wy-

[1] Deut. r: 32. w: 1.

robił. *Nabierajmyż więc odwagi, nie oddawajmy się smutkowi i boleści, nie nazywajmy położenia naszego nieszczęściem*, ale winy nasze, które nas w ogień sprawiedliwości Bożéj wepchnęły.

XXXIV.

Porwani przez burze, które nas od pół wieku z taką gwałtownością kołaczą, zaniesieni na głębokości morskie, które nam ostatecznem zatonięciem zagrażają, prośmy Pana Boga Ojców naszych, *aby on był Sternikiem naszym*. Rozmnożyli się nad włosy trapiciele nasi, wzmocnili się wielce nieprzyjaciele; prośmy Go aby błysnął swojemi błyskawicami, i rozproszył je... • Aby wypuścił strzały swoje i zatrwożył je... Aby spuścił rękę swoję z wysokości, i od nich nas wybawił. Odbiegł od nas *prawy rozum, ten syn pierworodny Cnoty*, jakiś zamór coraz więcéj skrzepia nasze serce, jakaś trucizna coraz więcéj nurtuje nasze wnętrza, wybujały chwasty na téj roli nietkniętéj od tylu lat Twoją ręką Panie *zeszlij nam Twego Ducha Bożego*, i oświecaj nas, zbliż nas do Twoich ofiar, do Twoich kazalnic, do Twoich spowiednic, bo *wiara święta, i nauka Twoja jest wszędzie jedna*.

Odnów nas Panie, niech Twoje tchnienie nas ożywi, a my zaśpiewamy Ci pieśń nową: « O Boże Ojców
« naszych! Jako wielmożne są sprawy Twoje. Wszyst-
« koś w mądrości uczynił, napełniona jest ziemia
« osiadłością Twoją. Gdy im Ty dasz będą zbierać.
« Gdy otworzysz rękę Twoję wszystkie się dobrém

« napełnią, Ale gdy Ty odwrócisz oblicze Twoje, « zatrwożą się, i w proch się swój obrócą. Wypu« ścisz Ducha Twego, a będą stworzone, i odnowisz « oblicze ziemi. Niechże chwała Pańska będzie na « wieki. Który patrzy na ziemię i czyni że drży, « który tyka gór i korzą się, który czyni sprawiedli« wość ukrzywdzonym i daje im zbawienie. Który « rozwiązuje spętane, i oświeca ślepe. Który wy« ciąga z przepaści, i słabego mocą opatruje. Spie« wać będziemy Panu pieśń nową, chwalić Go bę« dziemy po wszystkie dni życia naszego, opowiadać, « i podawać miłosierdzie Jego najpóźniejszém poko« leniom. » (Passim. Ps. 103, w. 24).

XXXV.

Jeżeli Izrael ten wierny obraz Narodu naszego, w wyrokach Twoich nie zbadany Boże, w rozproszce swojéj, zachowuje życie pierwotne od ośmnastu wieków, nadzieją oglądania ziemi swojéj, i wiarą w potężnego Naczelnika. My Lechici, *Lud krwią Syna Bożego odkupiony,* łaskami Jego świętémi napełniony, Sakramentami Jego zasilony, słowem Jego wykarmiony, przykazaniami Jego umocniony... Któż nas zwyciężyć, kto zagubić potrafi? Jeżeli czerpiąc nasze siły w czystém i żywém zdroju Swiętéj Wiary Ojców naszych, *przyobleczeni w Jezusa Chrystusa Pana i Zbawiciela naszego*, staniemy jak jeden w Swiętéj naszéj sprawie, i pójdziemy za głosem Pomazańca którego nam palec Wszechmocnego wskaże.

XXXVI.

Niechże to imię Król wyryte będzie głęboko w sercu naszém. Niech ono rozejdzie się tajemniczo od krańca do krańca Polski, i niech się tajemniczo odbije o każdy zagon, o każdą piędź ziemi. Niech nam tkwi ustawicznie w umyśle naszym. Niech we wszystkich kolejach życia stoi przytomne przed naszemi oczyma. Czyli utyskujesz nad twoją rozprószką, mów : Król zgromadzi mnie... Czyli jęczysz nad zbezecczeniem Ołtarzy, mów : Król uklęknie przed nimi... Czy chodzisz za pługiem, i rozmyślasz o twojéj nędzy, mów : Król otrze moje łzy... Czyli drżysz w ozdobnych komnatach, mów : Król zasłoni mnie... Czyli dźwigasz broń wtłoczoną obcą ręką na twoje ramiona, mów : Król wydźwignie mnie z tego pohańbienia, i otworzy mi pole, że tęż samę broń obrócę na chwałę mojéj Ojczyzny... Czyli konasz w więzieniach, mów : Król skruszy ich rygle... Czyli upadasz na duchu, rozpaczasz o twojém istnieniu, mów : Król zachowa mnie od ostatecznéj zagłady... Wiara w niego istnieniem jest... bez téj wiary nie wolno mi oddychać... a kto ją utracił, już jest trupem. Wiarą w Króla pocieszajmy się... pokrzepiajmy siły... i rozniecajmy święty ogień miłości Ojczyzny. A wiara ta, niechaj będzie żywa, zachowana w ostatnich kryjówkach wnątrza, milcząca, wytrwała, powszechna... A żadne potęgi ziemskie i piekielne, nam jéj nie wydrą. A gdy On zaryknie jako Lew : *Powstań Narodzie !...* Ow ogro-

mny kolos na glinianych nogach, w pierwszém wstrząśnięciu zachwieje się i runie. *I skończy się panowanie czarta i przemocy...* Wzruszą się nawet nurty Newy... Ród cały Sławiański poda sobie bratnią rękę, i rozwinie swoje przeznaczenie.

XXXVII.

O Boże! Któryś jedném skinieniem uspokoił nawałności morskie, nakaż milczenie namiętnościom naszem. Spuść twą rosę Niebieską na nasze wyschłe i twarde serca. *Objaw nam tego, który ze zwalisk i z gruzów ma wydobyć Ojczyznę naszę.* Nie przyciskaj nas więcéj Twoim gniewem. Przebacz w Twojém miłosierdziu wszystkie nasze winy. Spojrzyj jak to miasto jaśniejące Twojemi przybytkami świętemi, stało się puste i głuche. Jak te miejsca gdzie tyle pokoleń chwałę Imienia Twego głosiło, są znieważone, i podeptane nogą pohańców. Grzechy nasze rozwiały nas jak wiatr po wszystkich przestrzeniach ziemi, zakryłeś nam twe oblicze, skruszyłeś nas jak garnek gliniany, i wydałeś nas naszém nieprawościom, i nakarmiłeś piołunem. Rzuć okiem miłosierdzia na srogą nędzę ludu Twego, otwórz mu oczy, i ukaż mu tego który go ma wydobyć z niewoli i pohańbienia.

Pociesz nas w smutku i w sieroctwie, ukoj boleści nasze, zagój rany nasze, rozsprosz chmury, które nam kryją wybrańca Twojego.

Niech wznijdzie jako słońce, niech zabłyśnie naszém oczom, niech zaświeci na szczytach Karpatów,

i na brzegach Wisły i Dźwiny, i Dniepru, i Odry, niech przeniknie Białowiejskie puszcze, i lasy Swiętokrzyskie, i lasy Polesia, i niech rozniósłszy swoje promienie od Bałtyku do morza Czarnego, rozprószy ciemności głuchéj nocy, i zwiastuje dzień radośny i błogosławiony. Amen.

W PARYŻU.

W DRUKARNI I LITOGRAFII, MAULDE I RENOU,

PRZY ULICY BAILLEUL, 9-11.

1840.